Ner 154. Kraków, Środa 11 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 10 lipca.

Byłoby z pewnością błędnem, a przynajmniej przedwczesnem z zamachu dynamitowego w Pilznie czeskiem, wysnuwać bezpośrednie analogie między postępem i wzrostem „idei“ anarchizmu w Europie zachodniej, a rozwojem tego umysłowego zboczenia w Austryi. Różnice między objawami tu i tam, rzucają się w oczy: we wszystkich zamachach, których widownią była dotąd monarchia nasza, a specyalnie Czechy, zawsze, jak dotąd, dał się wynaleść powszedni, że tak powiemy, motyw zbrodni: wszędzie szło dotąd o akt prywatnej zemsty, ubrany w szatę dynamitowego apostolstwa. We Włoszech zaś, Hiszpanii, a nadewszystko we Francyi, prawidłowa pozorna bezcelowość zamachów, brak pozytywnej pobudki w kryminalistycznem znaczeniu wyrazu, wskazuje właśnie istnienie świadomego celu ogólnego: steroryzowania burżoazyi. Jest więc różnica zarówno głęboka, jak zasadnicza. Podobieństwo leży prawie wyłącznie w technice zbrodni.

Ale jak niesłusznem byłoby ignorować różnice, tak zgubnem lekceważyć ową zewnętrzną, jak dotąd, analogię. Z kilku względów. Znane to w psychologii zjawisko, że wspólność symptomów, acz z różnych początkowo płynących źródeł, sprowadza w końcu wszystkie objawy do wspólnego mianownika przyczyn. W życiu publicznem zbyt może dotąd mało zwracano uwagi na ten odwrotny związek przyczynowy, na ten wpływ skutków na modyfikowanie się przyczyn. Tak więc, gdyby w monarchii austryackiej nie było dziś ani zakątka ziemi, przedstawiającego żyzny grunt dla rozwoju anarchizmu, już samo rozszerzanie się techniki anarchistycznej zachodniej, przedstawia społeczną groźbę, z którą liczyć się trzeba.

Musieliśmy niestety nadać poprzedniemu zdaniu formę warunkową, bo na pytanie: czy w Austryi istnieją jakiekolwiek warunki bytu dla anarchizmu, nie moglibyśmy ze spokojem dać odpowiedzi przeczącej. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień oświadczamy z góry, że nie idzie nam tu wcale, lub przynajmniej wyłącznie o Czechy. Jeśli tam niewątpliwie radykalizm polityczny stwarza atmosferę, w której gwałt publiczny łatwo i bujnie zakwita, to i tam główną i przeważną przyczyną niebezpieczeństwa są zaostrzone w bardzo wysokim stopniu stosunki socyalne. Może zaś socyalizm być z anarchizmem w wiecznej walce, zawsze anarchizm jest chronologicznie dalszą fazą rozwoju idei socyalistycznych. To też nietylko w Czechach, ale i w samej stolicy państwa nie brak objawów, że ruch anarchistyczny zaczyna się krzewić i zyskiwać adeptów. Niedawny proces wiedeński jest świeżym tego dowodem.

Nie dla stwierdzenia smutnych faktów, ale dla wyciągnięcia z nich wniosków, zaznaczamy dzisiejszy stan rzeczy. A wnioski te są bardzo proste: trzeba, póki czas, myśleć o obronie. Nie widzimy, by o niej myślano. Zanim o tej obronie kilka poczynimy uwag, chcielibyśmy na jednę, formalną niejako okoliczność zwrócić uwagę czytelnika. Rzecz dziwna! Kiedy idzie o akcyę, która z natury swej nie dopuszcza zadowalniającego rozwiązania w drodze autonomicznej, ale domaga się koniecznie międzynarodowej regulacyi; kiedy idzie o uporządkowanie waluty, o usunięcie straszliwego w swych skutkach chaosu w stosunkach monetarnych świata — wówczas wszystkie rządy i ciała ustawodawcze dochodzą bardzo szybko do przekonania, że międzynarodowa zgoda to utopia, że na nią czekać niepodobna, i nie troszcząc się o sąsiada, łatają, jak mogą, swój obieg monetarny. Wprawdzie wkrótce potem łata się drze, a z dziurawego worka sypie się złoto w przepaść międzynarodowej cyrkulacyi — ale, nic to! Sąsiad patrzy na to i... urządza u siebie ten sam eksperyment. Ale kiedy idzie o wytępienie u siebie garści szaleńców-zbrodniarzy, więc o rzecz, do której potrzeba tylko dobrych, energicznych ustaw i odpowiedniej policyi — wówczas ze wszystkich stolic europejskich podnosi się zgodne żądanie... międzynarodowych środków przeciw anarchistom! Gdyby się nie wiedziało, że trwoga, budząca te głosy, jest szczera, możnaby doprawdy podejrzywać, że wołający są wspólnikami Vaillanta i Caseria, którzy uwagę „burżoazyi“ odwracają od właściwego celu i zastraszoną opinię rozmyślnie na błędne pchają tory. Bo jeśli co jest utopią, to zgoda wszystkich państw na wspólne tępienie anarchizmu. Jestto także trochę dziwne, ale tak jest, a nawet da się to do pewnego stopnia wytłumaczyć. Czynniki decydujące, więc rządy i parlamenty krajów niektórych zdają się sądzić, że wydanie ustawy przeciw anarchizmowi jest rodzajem jakiegoś *testimonium anarchismus* dla interesowanego państwa; jest w tem trochę polityki strusiej, ale i dużo niestety... ludzkiej. Nikt się nie chce przyznać do swych anarchistów i kompromitować się środkami przeciw nim! Nic w tym względzie znamienniejszego, jak wystąpienie berlińskiego organu kanclerskiego po zamordowaniu Carnota. Kiedy wówczas znów poczęto wołać o międzynarodowe zwalczanie bandytów — *Nordd. Allg. Ztg* zauważyła z odcieniem pewnego zadowolenia, że inicyatywa winna wyjść z krainy bomb, więc z Hiszpanii lub Francyi, bo przecież w Niemczech dotąd tak mało było eksplozyj!! Odkładać więc obronę aż do jej międzynarodowego zorganizowania znaczy tyle, co wyrzec się jej zupełnie.

Wynika ztąd, że jest bezwarunkowym obowiązkiem rządu austryackiego nie pytać o zdanie organu hr. Capriviego i nie czekać wspólnych konferencyj, lecz działać na własną rękę. Działać szybko i energicznie. Jeszcze kilka słów o zasadniczych podstawach tego działania.

Przegląd polityczny.

Intronizacya nowego arcybiskupa zagrzebskiego Posilovicza daje pismom wiedeńskim temat do smutnych rozmyślań. *N. fr. Presse* stwierdza, iż „w nominacyi tej rząd węgierski, jak się zdaje, nie miał zbyt szczęśliwej ręki.“ Dziwna rzecz, że wiedeńskie pismo dziś dopiero dochodzi do tej świadomości. Gdyby lepsze posiadało informacye, a zwłaszcza znało przeszłość msgra Posilovicza, wiedziałoby, że jako biskup Zenggu był promotorem i duszą owego słowiańskiego ruchu, który ma na celu wyrugowanie łaciny z liturgii kościelnej i zastąpienia jej staro-słowiańszczyzną. W znanej kampanii o mszę t. zw. głagolityczną X. Posilovicz był wodzem wojujących kapłanów, starając się przytem wywołać wrażenie, że dzieje się to dla przyciągnięcia prawosławnych Słowian do Kościoła rzymskiego. To ostatnie hasło wskazuje też, jak ścisłe węzły kościelno-polityczne łączą nowego arcybiskupa zagrzebskiego z biskupem djakowarskim.

Depesze dzisiejsze donoszą o losie, jaki spotkał wniosek, dotyczący przywrócenia OO. Jezuitów w Niemczech. Otóż Rada związkowa wniosek ten odrzuciła, natomiast dozwoliła na powrót OO. Redemptorystów. Jądrem tej ostatniej kwestyi było pytanie prawne, czy Redemptoryści są zakonem „pokrewnym Jezuitom.“ Odpowiedź, jak widzimy, wypadła przecząco. Tak więc uchwała Rady związkowej, jak z jednej strony nie jest ostatecznym tryumfem sprawiedliwości i równości przed prawem, tak z drugiej budzi nadzieję, że tryumf ten nie jest daleki. Dopuszczenie bowiem Redemptorystów świadczy, że przynajmniej tam, gdzie wedle dotychczasowych ustaw możliwą jest wątpliwość prawna, władze rządowe rozstrzygają *in dubiis in mitius*. Potrzeba więc tylko wytrwałości do dalszej walki o usunięcie samychże ustaw niesprawiedliwych.

Wszystkie trzy obradujące obecnie parlamenty większych mocarstw europejskich zajęte są ustawodawstwem, zmierzającem do powstrzymania propagandy anarchistycznej. Oprócz angielskiej Izby lordów, obraduje nad ustawami o anarchistach parlament włoski, wczoraj zaś miano przedłożyć także Izbie francuskiej szereg postanowień, za pomocą których rząd Casimir-Periera spodziewa się skutecznie przeprowadzić walkę z najgroźniejszymi wrogami porządku społecznego. Projekty Crispiego przyjmowane są z uznaniem przez wszystkie stronnictwa; na jednem z ostatnich posiedzeń nawet Cavalotti oświadczył, że skrajna lewica akceptuje w znacznej części ustawę przeciwko anarchistom, a protestuje jedynie przeciwko paragrafowi o przymusowem miejscu zamieszkania. Według tego paragrafu wszystkim podejrzanym o anarchię, którzy z braku dowodów zostali przez sądy uwolnieni, komisye prowincyonalne wyznaczać mają stałe przymusowe miejsce za mieszkania; naturalnie chodzi przytem o przywódców i czynnych członków stowarzyszeń i związków przewrotowych. Publiczne i prywatne zgromadzenia tych towarzystw mają być całkowicie zakazane. Skazani na przymusowe osiedlenie pozbawieni są praw obywatelskich. Ustawa ta wejdzie w życie natychmiast i pozostanie w mocy aż do 31 grudnia 1895 r. Wejdzie ona do kodeksu karnego pod formą obostrzającej nowelli. Szczególniej ważny jest artykuł, usuwający niektóre przestępstwa zpod kompetencyi sądów przysięgłych i przekazujący je trybunałom orzekającym. W motywach co do przekazania niektórych przestępstw prasowych trybunałom oświadcza rząd, że „skoro ustne podżeganie do zbrodni, ustna propaganda nieporządków i buntu podpada według ustawy pod sądy zwykłe, niema powodu, dlaczegoby to samo przestępstwo, popełnione za pomocą prasy, sądzone być miało przez przysięgłych; nie można także dopuszczać, aby obwiniony otaczał się aureolą polityczną na rozprawie publicznej.“

Analogiczne ustawy zamierza przeprowadzić rząd francuski. Do dawniejszych postanowień uzupełnianych połowicznie po każdym nowym zamachu anarchistycznym, przybędą nowe, o ile opór, jaki im stawią pewne stronictwa Izby da się bez przeszkody przełamać. — Wszystkie karygodne uczynki, mające na celu podżeganie do morderstwa, łupiestwa, rabunku, podpalania i zamachów za pomocą materyałów wybuchowych, jakoteż wszelkie uczynki przeciwko bezpieczeństwu państwa, a wreszcie wysławianie tego rodzaju zbrodni, o ile popełnione są ustnie albo za pomocą pisma drukowego, usunięte zostaną z przed forum przysięgłych, a przekazane jurysdykcyi policyi karnej. Nadto zakazane będzie ogłaszanie w dziennikach, czy wogóle drukiem, sprawozdań z przebiegu procesów anarchistycznych: za przekroczenie tego zakazu nałożone być mają ciężkie kary pieniężne od 500 do 10.000 fr., a nawet kary więzienia. Podżeganie żołnierzy będzie szczególniej surowo karane. Projekt ten nie może naturalnie liczyć na popularność: próba ograniczenia tak poważnych swobód prasy napotka silny opór i doprowadzić może do gwałtownych walk parlamentarnych, wśród których ministerstwo Dupuy'ego złoży niezwykły dowód siły i energii, jeżeli mu się uda, tak jak zamierza nową ustawę o anarchistach przeprowadzić jeszcze w bieżącej sesyi. W intencyach Casimir-Periera leży, aby już proces Caseria mógł być przeprowadzony tajnie; można pojąć, jak przykre rozczarowanie czeka dzienniki paryskie, mające nadzieję żywić przez długi czas czytelników psychologicznymi szczegółami i obserwacyami z życia mordercy Carnota. Nieprzyzwyczajona do tego, aby się krępować jakiegokolwiek rodzaju względami prasa trzeciej Rzeczypospolitej nieprędko oswoi się z tym obowiązkiem dyskrecyi większej, niż to nawet bywa gdziekolwiek na cywilizowanym kontynencie.

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Peszt 9 lipca.

∾ Hr. Wojciech Apponyi wygłosił wczoraj w Jaszberenach, stolicy dawnego kraju Jazygów, a zarazem okręgu wyborczego naczelnika stronnictwa narodowego, zapowiadaną oddawna i oczekiwaną z ciekawością mowę. Zwykle hr. Apponyi przed wyborcami swymi staje krótko przed rozpoczęciem sesyi zimowej, a zatem w ostatnich dniach września. Tym razem czuł potrzebę wygłoszenia epilogu nietylko nadzwyczajnie długiej, lecz także doniosłej sesyi sejmowej.

Wczorajsza mowa jego nie uzyska poklasków ani w obozie katolicko-konserwatywnym, ani w liberalnym. Wywołuje ona raczej uczucie smutku, niemal politowanie, że tyle niepospolitych zdolności parlamentarnych hr. Apponyi marnuje gwoli niby to bardzo zręcznej, a na prawdę całkiem błędnej taktyki i strategii opozycyjnej. W obecnej chwili poważne stronnictwo węgierskie stanąć może tylko pod hasłem obrony praw Kościoła; ewentualnie, dopóki jeszcze wśród masy wyborców popłacają owe pseudo-liberalne teorye, w imię których gabinet Wekerlego przeprowadził tak zwane projekta kościelno-polityczne, pewnem znaczeniem cieszyć się może stronnictwo liberalne, dopóki nie zrazi sobie korony naruszeniem legalnego stanu, utworzonego ugodą z r. 1867, a ponieważ w każdym narodzie istnieją pewne prądy radykalne, jakieś szanse (chociaż nie świetne) posiada stronnictwo niezawisłości.

Natomiast hr. Apponyi, usiłując manewrować zbyt zręcznie, ciągle pozbawia się wszelkich rzeczywistych podstaw wpływu. I tak po wczorajszej mowie nie można go zaliczyć do obozu katolicko-konserwatywnego, a nawet znika nadzieja choćby tylko sojuszu frakcyi hr. Apponyi'ego z tym obozem. Naczelnik stronnictwa narodowego chwalił się wczoraj, że on właściwie jest autorem tych wszystkich pomysłów kościelno-politycznych, które przeprowadził gabinet Wekerlego. Co do ślubów cywilnych hr. Apponyi czyni pewne zastrzeżenie, ale jedynie o tyle, że przekłada śluby cywilne z potrzeby nad obowiązkowe. Zresztą zasadniczo przyznaje państwu prawo uporządkowania ustaw o małżeństwie, a zatem staje w rażącej sprzeczności z poglądami katolickimi. Jeżeli wreszcie powtarza dosłownie argument, którego najczęściej w toku rozpraw parlamentarnych używali obrońcy projektu rządowego, t. j., że w różnych państwach katolickich istnieją obowiązkowe śluby cywilne, a przecież ta instytucya nie przyniosła uszczerbku religijnemu usposobieniu ludności, to tak znacznie się zbliża w swych poglądach do stronnictwa liberalnego, że właściwie opozycya jego przeciwko projektowi rządowemu w tem oświetleniu epilogowem traci wszelką realną i zasadniczą podstawę. Epilogiem tym hr. Apponyi bardzo osłabił zasługę, którą sobie zaskarbił stanowczą i wymowną opozycyą przeciwko ślubom cywilnym, a katolikom i konserwatystom, którzy spodziewali się nareszcie otwartego powrotu hrabiego do obozu, z którego wyszedł przed 20 laty, zgotował przykrą niespodziankę. Oświadczając mianowicie, że po uchwaleniu projektów, które „niewątpliwie uzyskają sankcyę królewską“, nie myśli rozwinąć agitacyi przeciwko nim, wyraźnie zrywa z obozem katolicko-konserwatywnym, który przeciwnie jest zdecydowanym domagać się wszelkimi środkami konstytucyjnymi unieważnienia nieszczęsnych ustaw kościelno-politycznych.

O ile tą częścią swej mowy wczorajszej hr. Apponyi zbliża się do obozu liberalnego, o tyle znowu zraża go, a w dodatku Koronę swemi prawnopolitycznemi dezyderatami. Węgierskie stronnictwo liberalne (rządowe) opiera się na dwóch filarach: jednym jest liberalizm, który w ostatnich latach przybrał wyraźnie cechę antykościelną i który, dzięki wzmaganiu się przekonań ka-

JEGO ŁZY.

Napisała
J. Szczęsna Cybulska.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Dokończenie).

Od chwili, jak tu siedział, i jemu całe pasmo myśli, cała fala uczuć przeszła przez duszę. Źle mu było okropnie; kawał życia miał już za sobą; a przed sobą kupę świeżych gruzów wymarzonego skrycie w duszy szczęścia i nie miał na razie dość siły, aby tę ruinę swego uczucia śmiałym krokiem przestąpić i iść sobie dalej. Tyle w życiu pracy, tyle trudu, tyle walki... o własnych siłach przedarł się przez szkoły, przebył kosztowne medyczne kursa, przebił się przez konkurencyę stu kolegów, lepiej od niego przez los obdarzonych, aż rozległością swej wiedzy, spokojem, przytomnością i ofiarnym czynem dla biednych zdobył sobie dobre imię. Nie był świetnym, modnym doktorem, ale był sumiennym lekarzem; nie miewał szumnych, oklaskiwanych przez damy odczytów, ale pisał specyalne broszury, które znał świat daleki, a swoi prawie nie czytali. Przyszła chwila, że, zdobywszy sobie niezależność i względny dostatek, pusto mu się jakoś uczyniło w mieszkaniu i w sercu. Zawsze tylko chorzy, stękający, smutni, rozdrażnieni, niespokojni, z jednej strony — z drugiej, jeszcze gorzej: trupy, ciała martwe, szkielety, nerwy, mięśnie, stawy, tkanka, zmysły, organy, oh! co za dręczący świat; myśl jego umęczona w naprężeniu drgała nieustannie pomiędzy dwoma biegunami życia i śmierci, ciągle tam, gdzie zagrożone życie, koniec bytu, ostatnie tętno istnienia, początek rozkładu, czasem rozkład już za życia, czasem koniec tuż przy początku, narodziny i śmierć, paraliże, anewryzmy, zanik, zapalenia, płomień gorączki i chłód nieboszczyków! Ach... ręką po czole przecierał i usta wstrętem mu mu się wykrzywiały... Kochał swą wiedzę, szedł odważnie i chłodno naprzód, nie cofnął się przed żadnem doświadczeniem, narażał się na wszystkie bakterye, nie uląkł się żadnego zarazka, ale czasem dusza jego krzyczała gwałtu, aby się wydostać choć na chwilę z tego laboratoryum, z tej kliniki, z tej męczarni anatomicznej. Wśród takich ciężkich prób poznał — ją. Wesoła, ładna, świeża, zachwyciła go odrazu. Zaczął ją badać jako człowiek i jako lekarz; znalazł zdrowie duszy i ciała i zrobił sobie z niej upragniony cel w życiu. Śledził ją z umiejętnością znawcy i widział z radością, że ma silną wolę, prostotę zasad i niewinność dziecka; że jest zdrowa jak ryba, żwawa jak ptak, kwitnąca jak kwiat, soczysta jak owoc, bujna jak drzewo, normalna jak kryształ dyamentu, lekka jak powietrze, czysta jak niebo. Wszystkie żywioły, z jakimi kiedykolwiek miał do czynienia, były w niej skupione w jeden uroczy kształt, w doskonałe dzieło przyrody — młodą, śliczną kobietę. Uzbrojony w swego marsa na czole zatapiał w niej swe badawcze oczy i lubował się olśniewającą białością jej czoła, bujnością włosów, świeżością ust, powolnym ruchem całej postaci i tą duszą gorącą, rozbudzoną, promieniejącą w potędze młodości przez wszystkie objawy zewnętrzne.

Niewiele z życiem salonowem obeznany, zapracowany w szpitalach lub u siebie, odbywał swe konkury bardzo ceremonialnie, czasem niezręcznie, sztywno, zwyczajowemi etapami towarzyskiemi, bez zbliżania się do panienki; wieczorami marzył o niej, o jej oczach, które niekiedy czulej nań spojrzały, o jej ciepłych rączkach, które chciałby był trzymać w swoich dłoniach i cieszyć się, że przecież ona wreszcie żyje, jest, rusza się, jest miłem, jego własnem, żywem stworzeniem! No, i w końcu ośmielił się objawić jej swoje zamiary. Zrobił to znów, pohamowawszy całą żywość swego pragnienia, mówił jej o przywiązaniu, nie mówił o miłości, mówił o obowiązkach, zamilczał o cudownem szczęściu — razem, gniewał się na nią, przestraszył, spłoszył, ostudził, i oto odszedł z niczem. Ona go nie chce! Szalone dziecko, wyrywa mu się, leci, gdzie ją bałamuctwa tego światowca ciągną; jemu to nie ufa, boi się, a tamten ją rozmarzy, wyzyska, a potem rzuci na pastwę smutku, rozczarowania, tęsknoty i samotnej pracy...

— A! — wołał w duszy. — A! ślepa dziewczyno, niemądra dziewczyno! ratować cię muszę, ja cię nie opuszczę, nie...

Zapominał o swojej boleści i troskał się o jej los. I już ją sobie wyobrażał zesmuconą, mizerną, bladą, bez tych rumieńców wiosennych, bez tej przekornej minki, z którą jej tak ładnie, onieśmieloną zawodami życia, nieśmiejącą się jemu przypomnieć przez dumę. Oh, wtedy ona go może nie odepchnie, oceni jego chęci serdeczne, opiekę jego przyjmie, czułości jego się podda. Oh... i prawie marzyć zaczął, i prawie cieszył się, że na tamtego człowieka tak mało liczyć można było, ale boleść wracała, głęboka, rozżalona, gorzka i zalewała mu oblicze łzami. Źle mu było na tym świecie...

I gdy się tak oto męczył, głosik jakiś nieśmiały zapytał tuż nad nim, stawiając coś na ziemi tuż przy nim:

— Panie... możeby pan doktór kalosze włożył, bo tak siedzieć w wilgoci, to może niezdrowo... co? Jak pan się zaziębi... rozchoruje, to kto mnie będzie ratować... gdy... gdy będę marnie ginąć?

Zerwał się gwałtownie, zdziwiony, otumaniony radosną niespodzianką, spojrzał na nią zapłakanemi oczyma i opadł na ławkę. Ah, teraz zblizka widziała te łzy... płynęły po jego zwykle tak spokojnej twarzy, teraz tak wzburzonej, udręczonej, płynęły obfite, błyszczące, bardzo gorzkie pewnie; widziała zmoczone rzęsy, zmarznięte ręce, zgnębioną postać i te krople wielkie, spadające z jego źrenic na ziemię, do jej stóp... Tego jej było za wiele, czuła jasno, że tylko ona jedna, będąc powodem jego stanu, ukoić go może; szybko się przysunęła, okryła go płaszczem i siadła tuż przy nim.

— Panie — szepnęła cichutko — panie... pan tak płacze?...

On prędko chustką twarz otarł.

— Ja nie tego chcę... żeby pan teraz... przy mnie... nie płakał... ale tego, żeby pan nigdy... nigdy w życiu już nie płakał... przezemnie...

Gorąco mu się zrobiło, czuł, że jej czoło dotyka jego ramienia, nie śmiał drgnąć, żeby tego szczęścia nie spłoszyć. Myślał, że śni; nie śmiał mówić, aż ona znowu zaczęła:

— Czy pan już się nie gniewa?... już pan krzyczeć nie będzie na mnie?... czy pan... jeszcze... czy...

Silny wicher zawiał i wrócił mu przytomność.

— Mnie przyniosłaś płaszcz, a sama, to stoisz... pani... w sukience tylko?... — Urwał, bo mu głosu niestało.

— No, to czemuż mnie pan nie okryje? nic pan o mnie już nie dba?...

Drżącemi rękami chciał zdjąć płaszcz z siebie i okryć ją, ale gdy przysunął się bliżej, rzekła odważnie:

— Jeden na nas dwoje nie wystarczy? co?

— Oh! co pani wyrabia...

— To dopiero pan dziwak, jeśli się pan teraz, za to gniewa!.. no, to sobie pójdę... i marnie zginę.

Wtedy ją przytrzymał i okrył troskliwie, a ona zaczęła bardzo poważnie:

— Panie, przyszłam panu podziękować.

— Za co?

— Bo panu zawdzięczam, żem taka zdrowa teraz, stokroć zdrowsza, niż przed godziną... Byłam ślepą, a teraz widzę jasno, co mam robić, kędy iść... byłam głucha, teraz słyszę głos sumienia... i głos mego serca.., byłam nieczuła, teraz moja dusza prawdziwe odbiera wrażenia i dobrze mi... to pan jednak sławny doktór jest, prawda?

— Moje miłe dziecko, tak to nagle przyjść ci mogło?

— Pan konsyliarz nie wierzy w szybkie reakcye? Moja fantastyczna maligna już się skończyła, przestałam bredzić wyobraźnią, pan moją kryzys umiejętnie wywołał i oto wyszłam cało! Czyż to nie jest świetna kuracya? Ja, jako pacyentka zaszczyt panu doktorowi przynoszę! i co? tak pan będzie ciągle cicho siedzieć? jeszcze pan konsyliarz beczy? Oh, ja pana tak okropnie zmartwiłam... ale życie długie, może jeszcze to nagrodzę? Albo, któż wie... może się już pan zamknął w sobie... już drzwi za mną zatrzasnął i nudzi pana to, że śmiem pukać... ma mi pan za złe, żem przyszła. Chciała się usunąć, ale ją z namiętną trwogą przygarnął, żeby mu aby nie znikła, nie pierzchła znowu.

— No, skoro mam tu zostać, to jako asystent pana doktora zacznę moją własną dyagnozę, ale proszę szczerze odpowiadać... trzeba mojej wiedzy ufać troszkę... bo, widzi pan, mogłabym zbyt gwałtownych środków użyć, a to byłoby niebezpieczne. — Roześmiała się wesoło swym tryumfalnym śmiechem, jak dawniej i gwarzyła dalej, nieczekając na jego odpowiedzi:

— Przedewszystkiem, jak się pan ogólnie czuje? dobrze?.. Ten uśmiech mówi, że nieźle... Proszę teraz westchnąć głęboko, ładnie, czule... to dla mnie? prawda? no, dobrze... A w piersiach nie ciąży, żaden żal ukryty... nic tam nie boli pod moją ręką? A w głowie nie płonie żadne oburzenie na mnie? A jak pan do nas wchodzi, to nogi bardzo bolą, nie chcą iść, czy spieszą? a jak pan ma odejść, to ciężko wstać z miejsca i nie chce się jakoś... prawda? A nie szkodzą panu maliny, które ja tak niezdarnie cukrowałam? A nie śnią się o mnie jakie brzydkie straszne rzeczy?... Proszę teraz otworzyć szeroko oczy... tak szeroko, jak moje horyzonty sięgać mają... bo już niema innych dla mnie?.. A teraz wreszcie czy to serce, jeszcze, jeszcze choć troszkę bije dla mnie?..

Położyła ostrożnie, starannie główkę na jego piersiach i zaczęła słuchać, i tak się czegoś zasłuchała, długo, głęboko, tak ciężyć ta główka zaczęła, płonąć i drżeć, że się zaniepokoił, podniósł jej twarz ku sobie i ujrzał ją rozrumienioną, marzącą, z wilgotnemi oczyma i słodkim uśmiechem, taką widocznie szczęśliwą, że wreszcie sam wybuchnął radosnem uniesieniem:

— Życie! życie moje!

W ustach doktora, mocującego się ciągle z niebezpieczeństwem śmierci, była to najwyższa, najsłodsza pieszczota.

— Życie moje!

— Dobrze mi tu... mogęż zostać?

— Oh, moja... tylko mi powiedz jedno... czy się nie lękasz, abym twą duszę przygasić miał kiedy? abym cię podrzędnymi drobiazgami zamęczył... zmniejszył... zdusił czynne światło twej wewnętrznej wartości... abym cię kiedyś miał zgnębić... i...

— Cicho bądź! dosyć tego! w chwili złości toś dobrze wiedział, kto mówił... że to nie ja, nie moje serce... a teraz to nie wiesz? mój...

— Oh!.. i jeszcze mi powiedz jedyna, jak to się tak z tobą stało, prędko... cudownie?...

— To te łzy twoje, twoje łzy wszystko sprawiły, spadły na moją duszę, jak rosa, spadły jak prawda, jak miłość, i oto rozkwitnęłam... ten chrzest ciebie dużo kosztował... ale mnie masz...

— Tak jak ty masz... mnie.

Oh, gdybyście wiedzieli, jacy wy silni jesteście, jak potężni przez wasze łzy.

tolickich i konserwatywnych, zaczyna się chwiać; drugim jest obstawanie przy ugodzie r. 1867, które trafia do przekonania wszystkich rozumnych patryotów węgierskich i także konserwatystów zmusza do pewnego stopnia popierać gabinet, mianowicie zaś tworzy główną siłę rządu liberalnego wobec Korony, która oczywiście pragnie przedewszystkiem uniknąć nowych zatargów prawno-politycznych pomiędzy Austryą a Węgrami, zatargów, mogących osłabić jedność monarchii.

Tymczasem hr. Apponyi, wykazawszy w doskonały sposób, że gabinet nieprawnie wmieszał Koronę do walki parlamentarnej o śluby cywilne, wnosi ztąd tylko, że on, jako minister, ewentualnie podobnym sposobem umiałby skłonić Koronę do zgodzenia się na rozszerzenie ugody r. 1867. Takie jest znaczenie długich wywodów, których hr. Apponyi wczoraj użył w tej mierze, ale które i nadal zagrodzą mu wstęp do gabinetu, dopóki wogóle istnieć będzie w sejmie jakakolwiek większość, obstająca przy ugodzie. Taka bowiem większość Koronie zawsze wydawać się będzie mniejszem złem, niż rewizya ugody w kierunku rozszerzenia praw państwa węgierskiego.

Pośrednio hr. Apponyi sam to uznał wczoraj, oświadczając, że byłby już dawno został ministrem, gdyby się był zrzekł owych dezyderatów, dotyczących rozszerzenia ugody na korzyść Węgier. Konsekwencya jest bardzo piękną rzeczą, ale zbyt uparta, staje się błędem w życiu publicznem. Mniejsza o to, że wstępując w r. 1871 pod egidą konserwatywnego barona Sennyey'a do sejmu, hr. Apponyi nie czuł wcale potrzeby rozszerzenia ugody; ale jeżeli Deak i Andrassy przystali na nią, jeżeli potem z kolei uznali ją przywódcy lewicy, Ghyczy i Tisza, to z pewnością patryotyzm hr. Apponyi'ego nicby na tem nie ucierpiał, gdyby ostatecznie wyrzekł się tych prawno-politycznych mrzonek, które mu zagradzają wstęp do gabinetu i skazują go na rolę politycznego Tantala!

Poznań 9 lipca.

(*) Szowinizm niemiecki tutejszy mocno zagniewany na kilku oficerów rosyjskich, którzy z Kalisza *ad* Ostrowo przybywszy do stacyi Jarocina, gdzie jest wielkie przesiadanie do różnych pociągów, na peronie nie kłaniali się nietylko niższym, ale i sztabowym oficerom pruskim, których tamże spotykali. Korespondent do *Kreuz Ztg* usiłował z tej niegrzeczności rosyjskiej sporządzić zajście międzynarodowe, ale już w Berlinie pośpieszono za pośrednictwem *National Ztg* dać objaśnienie, że oficerowie rosyjscy po za służbą sami między sobą nigdy się nie salutują nawzajem, tem mniej im za złe brać można, jeżeli nie oddawali honorów oficerom obcokrajowym. Najwięcej się tu gniewają o to, że wojskowi przybysze zakordonowi nawet nie zwracali uwagi na zwykłe ukłony pruskich kolegów. Podobno też pruskim oficerom nie wolno wogóle przekraczać granicy, a jeżeli za zezwoleniem władzy zagranicznej przestąpią kordon, podobno muszą odpasywać broń przyboczną. Tu zaś pozwalają oficerom rosyjskim jeździć po kraju w pełnym mundurze, przy szpadach i szaszkach. Pewno zajście to nie doprowadzi do „mobilizacyi,“ o której napomyka wojowniczy korespondent *Kreuz Ztg*.

Względnie „ugodowy“ głos, jakim się o polskich sprawach odzywa prof. Delbrück w *Preussische Jahrbücher*, szowinistom anty-polskim nie daje spokoju. Jak już dawniej, tak i teraz znów świeżo w *Deutsches Wochenblatt*, występują z łokciowym elaboratem, biorącym mianowicie w obronę komisyę kolonizacyjną. Instytucyę tę stanowczo potępiają *Preussische Jahrbücher*, a z dawnej i świeżej obrony jej ze strony zasiedziałego niby obywatela niemieckiego w Księstwie, dorozumiewać się można, że w kołach rozstrzygających przyszłość tej jedynej w swoim rodzaju instytucyi w całym świecie cywilizowanym nie może być stanowczo zapewnioną. W każdym razie zdania są podzielone, a wywody *Deutsches Wochenblatt* nie rozstrzygają bynajmniej sprawy na korzyść kolonizacyi politycznej, naturalnie wobec nieuprzedzonego sędziego i czytelnika. Cóż znaczy n. p. taki argument, że coś około trzy majątki, rozparcelowane między kolonistów niemieckich, oprocentowują kapitał skarbowy aż do $2^2/_3$ od sta. A reszta? O tej reszcie milczy waleczny obrońca antypolskiej intrygi, a zamiast się trzymać rzeczy, rozwodzi się szeroko po bismarkowsku o polskich intrygach, o głupocie i politycznej potulności chłopa polskiego, którego jednak do osadnictwa przypuścić nie chcą.

Pełno znów frazesów o potrzebie obrony zagrożonej niemczyzny, o zadaniach kultury niemieckiej, o ugodowem faryzejstwie polskiem, ale ani słowa niema naturalnie o faryzejstwie niemieckiem, które ponad kolonizacyą i jej działaniem powiewa wielkim sztandarem narodowo-niemieckim, a milczy o interesie samolubnym obrońców kolonizacyi. Wszak to zarządy kupionych przez kolonizacyę majątków są Eldoradem dla setek podupadłych egzystencyj niemieckich, a dostawcy potrzeb rolniczych, przedsiębiorcy budowli mają z niej mlekodajną krowę bez względu na to, co na tem zyska lub straci skarb państwa. *Hier liegt der Haase im Pfeffer.* Gdyby chodziło tylko o reformę agrarną, o będące na czasie rozdrobnienie większej własności, bez względu na to, czy nabywcami rozdrobnionej ziemi są Niemcy, czy Polacy, niktby nie mógł żądać usunięcia takiej instytucyi. Dziś jednak, w znanym stanie rzeczy, nie zamilkną nietylko polskie, ale i niemieckie głosy oburzenia na to, że protegowaną jest instytucya, która jednym obywatelom państwa pozwala obławiać się kosztem drugich.

Zdaje się, że w kołach rozstrzygających przynajmniej pod jednym względem chcą nałożyć hamulec nieekonomicznej gospodarce kolonizacyi. Piszą zaś po gazetach, że skutkiem podróży inspekcyjnej, jaką świeżo odbyli ministrowie Heyden rolnictwa i Miquel finansów, postanowiono, żeby kolonizacya nie uposażała parcel osadniczych w luksusowe budynki, które najwięcej kapitału pożerają i są ciężarem dla osadników. Zwrot na tej drodze także nie doprowadzi do celu, bo nasi osadnicy będą dusili ceny, wymawiając się tem, że ich poprzednicy mogli płacić wysokie ceny za ziemię, skoro utrzymywali tak paradne budynki. Tylko przypuszczenie polskiego chłopa do kolonizacyi może poratować ekonomiczne zadanie tej instytucyi. Jest on bardzo pracowitym a zadawalnia się małem, więc z nim powetować można tanio i bez zawodu. Wiedzą o tem doskonale polityczni faryzeusze szowinistyczni, ale pycha i własny interes nie pozwalają im na ustępstwa z fałszywej drogi.

Już po inspekcyi ministeryalnej, która się rozciągała i na włości rentowe, zaszła *tu* w Poznaniu zmiana co do osobistości. Naczelnik tutejszej komisyi specyalnej, radca sejmowy Andresen nagle został przeniesiony do Frankfurtu nad Odrą, bez względu na to, że sobie już wybudował tuż za murami miasta piękną willę. Podobno mu tę przysługę urządził dyrektor komisyi jeneralnej w Bydgoszczy, z którym darł koty, a faktem jest, że pod zarządem p. Andresena parcelacye rentowe przewlekały się w nieskończoność. Znany jest wypadek, że ktoś licząc na szybkie załatwienie sprawy parcelacyjnej, wpuścił na swoje grunta osadników rentowych, za formalną niby tylko opłatą 2 marek rocznie z morga, aż do ostatecznej intromisyi. A tymczasem sprawa przewłóczy się już w czwarty rok, osadnicy płacą ciągle po 2 marki z morga, a właściciel z własnej kieszeni musi dopłacać na procenta, ciężary gminne i podatki. — Taką to bywa korzyść z parcelacyi rentowej.

Odprowadziliśmy tu znów na wieczny spoczynek zwłoki jednej z najzacniejszych matron polskich ś. p. Tekli z Sieroszewskich hrabiny Leonardowej Kwileckiej, która od wielu lat mieszkała w Poznaniu, w ostatnich czasach z owdowiałą córką Władysławową Niegolewską. Pochowano ją w grobie familijnym w Kwilczu. Oprócz córki pozostawiła jeszcze syna hr. Stefana Kwileckiego, dziedzica dóbr Dobrojewa w pow. szamotulskim, ożenionego z panną Mańkowską.

Trzecia Rzeczpospolita francuska.

III.

Duszą stronnictw republikańskich w zgromadzeniu narodowem stał się teraz Gambetta. Nowy prezydent, w braku energii i wyższego uzdolnienia politycznego, był tylko powolnem narzędziem oportunistów, uchodzących za pewien rodzaj straży pretoryańskiej swego ambitnego przywódcy, który szybkimi kroki zdążał do celu swych źle tajonych marzeń. Ambitny trybun ludu szukał sojuszników zarówno u radykalistów, jak i komunardów, za których bezwarunkową amnestyą przemawiał ze zwykłym ferworem w Izbie deputowanych. Ministeryum Waddingtona ogłosiło amnestyę dla wszystkich prawie komunardów, a czasowe prawo ułaskawienia, przyznane osobiście prezydentowi, objęło nawet pospolitych zbrodniarzy. Zamiar jednak złączenia pod jeden sztandar wszystkich republikanów nie powiódł się. Ułaskawieni komunardzi skupili się około Ludwiki Michel, a Rochefort w swym *Intransigeant* rozpoczął istną kampanię nienawiści przeciwko Gambecie.

Smutne tymczasem wawrzyny zdobywali sobie oportuniści w walce z Kościołem i klerem. Usunięto z najwyższej Rady wychowawczej osoby stanu duchownego, zdegradowano wszechnice katolickie do kategoryi zakładów prywatnych, ale nie zdołano jeszcze przeprowadzić w senacie prawa, zakazującego nauczania nieuznanym przez państwo zakonom. Przeciwko temu wnioskowi przemawiał w senacie nawet J. Simon, którego o klerykalizm nie można chyba posądzać. Ale ówczesny prezes gabinetu, Freycinet, odwołał się do dawnych praw, dających się zastosować każdej chwili do kongregacyj, zajmujących się nauczaniem młodzieży. Naliczono takich kongregacyj około 500, a sami OO. Jezuici utrzymywali 74 zakładów naukowych, w których pobierało naukę około 20.000 dziatwy w wieku szkolnym. Do tych kongregacyj postanowiono zastosować paragrafy konkordatu z czasów konsulatu, oddawna niemające faktycznie mocy prawnej. Ukazały się wskutek tego dwa dekrety prezydenta Rzeczypospolitej, z których pierwszy rozwiązywał zakon OO. Jezuitów i zamykał ich szkoły we Francyi, a drugi — domagał się od innych, nieuznanych przez państwo kongregacyj, aby w ciągu trzech miesięcy prosiły rząd o potwierdzenie prawa nauczania w każdym zosobna zakładzie. Wykonanie tych dekretów, wywołujące oburzenie nawet w tak objektywnym autorze jak H. Taine, nie zadowoliło jednak Gambetty, stosującego w tym razie z większem powodzeniem swe hasło z roku 1870: *guerre à outrance*. Obalił więc gabinet Freycineta. Ministerstwo Ferry'ego z daleko większą energią wykonywało dekreta z dnia 30 marca 1880 roku. Około 300 klasztorów zniesiono; bardzo często przy pomocy siły zbrojnej wypędzano zakonników. Dalsze eksperymenta na polu szkolnem zmierzały już nietylko do usunięcia wpływów kleru na instrukcyę publiczną, lecz do odjęcia szkole charakteru chrześciańskiego. Prawo z dnia 16 czerwca 1881 roku znosiło opłatę szkolną, zaprowadzało przymus szkolny, usuwało naukę religii ze szkół elementarnych, a nawet wszelkie emblematy i godła chrześciańskie. Nareszcie jakby uwieńczeniem praw powyższych, opracowanych przez p. Bert'a, było prawo z roku 1886, w myśl którego każda gmina musiała posiadać szkołę, a w niej nauczać mogli tylko nauczyciele świeccy; proboszczów usuwano całkowicie od wszelkiego wpływu na szkoły ludowe. Zakonnikom pozostawiono prawo nauczania tylko w tak zwanych szkołach „wolnych,“ pod warunkiem zdawania przepisanych egzaminów kwalifikacyjnych.

Gambetta stał teraz u szczytu swego znaczenia politycznego. Ministerya tworzył i obalał, a warunkiem dłuższego lub krótszego ich trwania była większa lub mniejsza uległość dla dyktatury parlamentarnej deputowanego z Belleville. Ale nie na tem polegał cel pragnień Gambetty. Zmierzał on do godności prezydenta ze znacznie rozszerzonym zakresem działania, która byłaby może tem za trzeciej Rzeczypospolitej, czem konsulat za pierwszej. Jeżeli na tronie francuskim mogła zasiąść rodzina pochodzenia włoskiego z Korsyki, dlaczegoż nie mogłoby coś podobnego udać się potomkowi rodziny włoskiej z Cahors? Do tego celu doprowadzić miały wybory z list, ulubiony pomysł Gambetty, z którym wystąpił w Izbie w imieniu oportunistów deputowany Bardoux. Zamiast wyborów obwodowych, miały być wybory podług list departamentowych, jak to już raz praktykowało się we Francyi za drugiej Rzeczypospolitej. Wpływ Paryża byłby w takim razie decydującym. Departamenty otrzymałyby gotowe listy kandydatów i na nie głosowałyby. Na każdej z takich list znalazłoby się niewątpliwie nazwisko Gambetty, a wybory byłyby rodzajem plebiscytu dla przyszłej dyktatury. Izba poselska wniosek Bardoux przyjęła, ale odrzucił go senat na posiedzeniu z dnia 9 czerwca 1881 roku. Nowe wybory odbyły się na podstawie dawnej ordynacyi wyborczej, ale pod hasłem reformy takowej.

W wyborach z r. 1881 zwycięźyli republikanie, jakkolwiek ich przywódca nie mógł się pochlubić wielkimi osobistymi tryumfami. Pomimo swego umiarkowania podczas kampanii wyborczej, pomimo oświadczenia się przeciwko reformie senatu, jakiej domagało się stronnictwo radykalne, Gambettę obrano tylko w jego dawnym okręgu wyborczym, a nie w całym szeregu okręgów, jak na to liczył. Stronnicy Gambetty sądzili, iż nadszedł dlań czas przyjęcia władzy, a z nią i odpowiedzialności. Gambetta przyjął w końcu zadanie utworzenia gabinetu, chociaż nie bez pewnego oporu. I tutaj okazało się najdowodniej, iż najzręczniejszy agitator bywa najczęściej miernym politykiem i mężem stanu. Poza prezesem weszli w skład gabinetu ludzie bez charakteru i samoistności. Świat finansowy francuski zaczął okazywać niepokój wobec finansowych pomysłów Gambetty, jak upaństwowienie kolei żelaznych, konwersya pięcioprocentowej renty itp., a bankructwa Bontoux'a i Federa nie przyczyniały się bynajmniej do jego uspokojenia. Według twierdzenia Rocheforta, ekspedycya tunetańska była poprostu spekulacyą pp. Gambetty i Roustana, jeneralnego konsula w Tunisie. Majątek ubogiego niegdyś adwokata obliczano teraz na dziesiątki milionów. Zamiar wciągnięcia Anglii do wspólnej akcyi w Egipcie nie powiódł się, a rzutkość i żądza czynu u prezesa ministrów niepokoiły widocznie zdenerwowaną Europę, dla której ministeryum Gambetty — jak się Bismarck wyraził — było tem, czem uderzenie bębna w szpitalu. Samych republikanów nużyła już ta zależność i bierność względem prezesa ministeryum. Nadszedł nareszcie czas stanowczej próby. Dnia 14 stycznia 1882 roku wystąpiło ministeryum z wnioskiem rewizyi konstytucyi. Żądało w nim przedewszystkiem głosowania przy wyborach do Izby deputowanych podług list departamentowych i reformy senatu, aczkolwiek dosyć umiarkowanej. Sposób wyboru do senatu miał uledz zmianie; dalej znoszono kategoryę członków dziedzicznych tej instytucyi i proponowano pewne ograniczenia kompetencyi senatu przy głosowaniu nad budżetem. Projekta te wywołały silną opozycyę już w komisyi, a w pełnej Izbie upadły większością 282 przeciwko 227 głosom w dniu 26 stycznia. W dniu tym powiadano wówczas — żyrondyści pokonali jakobinów. „Wielkie ministeryum“ w reklamie dziennikarskiej okazało się małem w praktyce. Gambetta ustąpił nie bez pewnego szwanku na swej reputacyi politycznej.

Ministerya Freycinet'a, Duclerc'a i Fallières'a cieszyły się dłuższą egzystencyą. Utrudniły im takową zmowy robotników w kopalniach węgla nad Loirą i Allierą, spisek anarchistyczny w Lugdunie, zły stan finansów i rosnący z każdym rokiem ciężar podatkowy, a w końcu nowe wystąpienia pretendentów. Najenergiczniej wystąpił Hieronim Napoleon, który od tragicznej śmierci Napoleona IV, w dniu 1 czerwca 1879 roku, uchodził za głowę stronnictwa cesarskiego, chociaż pewna część imperyalistów wolała raczej przyznać przewodnictwo jego synowi Ludwikowi Wiktorowi. Niezręczny i nie na czasie manifest ks. Hieronima Napoleona, ogłoszony po wszystkich gminach Francyi w d. 16 stycznia 1883 roku, popsuł stanowczo sprawę monarchii, mogącej urosnąć stopniowo, powoli z widocznego wówczas rozstroju i ogólnego niezadowolenia. Na książętach orleańskich, mających dosyć jeszcze stronników w świecie finansowym i w wojsku, sprawdziła się słuszność naszego przysłowia: „Ślusarz zawinił, a kowala powiesili“. Floquet postawił wniosek wygnania z Francyi członków rodzin niegdyś panujących; minister wojny Thibaudin wykreślił z listy oficerów w służbie czynnej trzech książąt orleańskich. Nieco przedtem, dnia 31 grudnia 1882 roku, zmarł daleko niebezpieczniejszy pretendent do jedynowładztwa w swej ojczyźnie, chociaż nie zrodzony na tronie. Śmierć Gambety uwolniła Francyę od niezaspokojonej, a tem samem niespokojnej jego ambicyi, a oszczędziła jej niemało przyszłych kłopotów, zarówno wewnętrznych, jak zewnętrznych. Giełda paryska powitała zwyżką wieść o śmierci dyktatora z r. 1870. Naród zaś francuski uczcił go wspaniałym pogrzebem i jeszcze wspanialszym pomnikiem w Paryżu, nie za jego przewodnictwo w krótko istniejącym gabinecie i zręczne agitacye polityczne, lecz za to, iż w ciężkich dla ojczyzny czasach nie zwątpił o jej ocaleniu i był najwymowniejszym przedstawicielem idei odwetu, a tem samem i przewagi politycznej Francyi w Europie.

III Zjazd techników polskich we Lwowie.

Lwów 9 lipca.

Dzisiaj o godzinie 9 rano obradują poszczególne sekcye w salach wykładowych politechniki lwowskiej. Udział we wszystkich sekcyach liczny, obrady toczą się żywo i z małą tylko przerwą o godzinie 11 na śniadanie. Uczestnicy zjazdu podzielili się na sekcye: ogólną, górniczą, mechaniczną, technologii chemicznej, architektury, inżynieryi.

Sekcya ogólna wybrała przewodniczącym prezesa zjazdu inżyniera Kossutha, jego zastępcą rektora Dziwińskiego, sekretarzami pp.: Wal. Dzieślewskiego i E. Grzębskiego.

Inżynier Jaworski referował w sprawie „zabezpieczenia ukwalifikowanych techników przeciw konkurencyi nieukwalifikowanych przedsiębiorców.“ Po krótkiej dyskusyi uchwalono przedłożyć odnośny wniosek plenarnemu posiedzeniu.

Architekt Kamienobrodzki przedłożył wniosek „o zmianie kierunku kształcenia architektów w projektowaniu budowli fabrycznych.“ Wniosek ten będzie traktowany również na plenarnem posiedzeniu zjazdu.

Prof. Grzębski wygłosił odczyt: „O szkołach przygotowawczych do politechniki“ — poczem uchwalono następującą rezolucyę: „Zjazd uważa za konieczne zaprowadzenie w Austryi średnich szkół jednolitych.“

Nastąpił odczyt inżyniera Libańskiego: „O stanowisku społecznem technika.“

Sekcya górnicza wybrała przewodniczącym p. Franciszka Brzozowskiego, starszego inżyniera kolei Północnej z Morawskiej Ostrawy, sekretarzem zaś adjunkta salinarnego z Wieliczki, p. Erazma Bargera. Po zagajeniu i dokonaniu wyboru, wygłosił inżynier Syroczyński odczyt: „O produkcyi górniczej ziem polskich.“ Dyskusyę nad tym bardzo zajmującym odczytem odroczono. Następnie wyłoniła się kwestya przystąpienia górników do Towarzystwa politechnicznego. Po dłuższej rozprawie uchwalono przystąpić do Towarzystwa pod pewnymi, bliżej określonymi warunkami.

W sekcyi mechanicznej przewodniczył inżynier Pollak z Frankfurtu nad Menem, funkcye sekretarza pełnił inżynier Horoszkiewicz. Inżynier Bartl z Krompach na Węgrzech wygłosił odczyt p. t.: „Doświadczenia nad tarciem suwaków.“ Drugi nader zajmujący odczyt wygłosił inżynier Pollak: „O nowych sposobach przemiany akumulatorów i rozprowadzaniu prądu elektrycznego.“

Sekcya technologii chemicznej. Przewodniczy p. Tatarowicz, sekretarz p. Sypniewski. Bardzo ożywioną dyskusyę wywołał tutaj odczyt p. Teodorowicza: „O postępach w gorzelnictwie.“ Wniosek prelegenta w sprawie założenia stacyi dla badania procesów gorzelniczych i piwowarskich, uchwalono jednomyślnie.

Sekcya architektury wybrała przewodniczącym prof. Odrzywolskiego z Krakowa, sekretarzem p. Beckera z Kołomyi, referentem zaś p. Mostowskiego ze Lwowa. W sekcyi tej uchwalono przedłożyć pełnemu posiedzeniu dwie następujące rezolucye:

1) W sprawie utrzymania charakteru tradycyjnego w budowie kościołów i cerkwi III. zjazd techników polskich uchwala: Delegacya stała odniesie się do c. k. władz budowniczych, aby budowy kościołów, cerkwi i budowli monumentalnych oddawali technikom budowlanym.

2) W sprawie zbierania motywów architektonicznych III zjazd techników polskich uchwala: Wzywa się architektów i budowiczych, ażeby motywa architektoniczne polskie zbierali i przesyłali konserwatorom.

Sekcyi inżynieryi przewodniczył radca namiestnictwa Matula, jako sekretarze fungowali inżynier Borkowski z Sącza i inżynier Blum z Wiednia. Profesor Skibiński udzielił członkom sekcyi rozmaitych informacyj o budowie kolei Stanisławów-Woronianka. (Członkowie zjazdu mają urządzić wycieczkę dla zwiedzenia trasy tej kolei). Nastąpił odczyt fachowego inżyniera: „O postępie w kanalizacyi.“ Odczyt ten wywołał obszerną dyskusyę.

Obrady w sekcyach trwały do godziny wpół do 2 po południu, poczem uczestnicy zjazdu udali się na wspólny obiad do kasyna miejskiego. Po południu o godzinie 3 rozpoczęli zwiedzanie osobliwości miasta Lwowa. Właśnie zwiedzają gmach sejmowy.

Do prezydyum zjazdu nadeszły liczne telegramy, między innymi z Warszawy i Kowna. Dalej nadesłali telegraficzne życzenia pp.: Urbanowski z Poznania, Kordier z Tarnowa, Lewandowski z Poznania i inni. Górnicy z Wieliczki przysłali następującą depeszę: „Serdeczne szczęść Boże! do wspólnej pracy — łączą się myślą urzędnicy salinarni w Wieliczce.

KRONIKA.

Kraków 10 lipca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 12 b. m. Na porządku dziennym jest wniosek p. prezydenta miasta o wybór delegatów do podpisania kontraktów z rządem względem sprzedaży gruntów pod budowę szkół średnich, oraz wnioski komisyi tramwajowej. Ze względu szczególniej na pierwszą sprawę p. prezydent prosi członków Rady w osobnym okólniku, ażeby licznie na posiedzenie przybyć zechcieli.

— **Z teatru.** Dziś zamiast zapowiedzianej operetki *Dziecko szczęścia*, odśpiewaną będzie *Favorita* Donizzetti'ego — jutro we środę na ogólne żądanie *Dziecko szczęścia*. Artyści próbują obecnie *Trubadura* operę w 4 aktach. W operze tej partyę Leonory odśpiewa p. Clarissa Cordier, primadonna opery paryskiej, a Azuceny pani Kasprowiczowa, primadonna opery lwowskiej.

— **Petycya obywateli.** Wskutek oznajmienia na ednem z ostatnich posiedzeń szefa biura Izby handlowo-przemysłowej, że filia pocztowa przy ul. Grodzkiej L. 60, ma być zwiniętą i przeniesioną na ulicę Dietla na Kazimierzu, bardzo liczne grono interesowanych obywateli postanowiło zwrócić się do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie z prośbą o pozostawienie urzędu pocztowego przy ulicy Grodzkiej. Uzasadniona wyczerpująco petycya obywateli, okryta licznymi podpisami mieszkańców ulic Grodzkiej, Kanoniczej, Bernardyńskiej, Rybaki, Podzamcze, Straszewskiego i Zwierzynieckiej, odejdzie w tych dniach do Lwowa. Podnosi ona całkiem słusznie, że z filii pocztowej przy ulicy Grodzkiej korzystają gmachy sądowe, komenda korpusu i fortecy, dyrekcya inżynieryi wojskowej, wielkie koszary trębaczy i na Wawelu, urząd policyjny „pod Telegrafem,“ dyrekcya skarbu, filialna kasa krajowa; wszystkie te gmachy znajdują się tuż obok filii pocztowej i jest ona dla nich bardzo potrzebną. — Korzystają dalej z filii obecnej kupcy ul. Grodzkiej i Stradomia, dwóch punktów najbardziej ożywionych pod względem handlowym; korzysta wreszcie co najmniej 10.000 mieszkańców wymienionych wyżej ulic, a mieszkańcy ci należą do inteligencyi i liczne mają stosunki z pocztą. Zwinięcie filii przy ulicy Grodzkiej przyniosłoby więc szkodę licznym czynnikom i interesom; ożywiony punkt miasta byłby pozbawiony urzędu pocztowego. Petycya wykazuje dalej porównawczo, że otwarcie filii w ulicy Dietla byłoby dobrodziejstwem dla drobnych nieeksportujących handli najniższej kategoryi na Kazimierzu wyłącznie, dla Stradomia bowiem obecna filia jest bez porównania dogodniejszą. Petycya kończy się prośbą, ażeby dyrekcya poczt nie wyrządzała dobrodziejstwa Kazimierzowi kosztem tylu ulic i dzielnic śródmieścia. Jeżeli Kazimierz potrzebuje nowej filii pocztowej, niechaj ją otrzyma, ale bez zwijania dotychczasowej, tyle potrzebnej filii przy ulicy Grodzkiej, gdzie dawniej istniał główny urząd pocztowy. Petycya ta zasługuje na uwzględnienie i gruntowne rozpatrzenie, a przywiedzione w niej argumenta zgadzają się z istotnym stanem rzeczy.

— **Pożar.** Tej nocy w Prądniku Czerwonym obok baraków wojskowych wybuchł pożar w jednym z tamtejszych domów. Na pomoc pospieszyła straż pożarna miejska pod komendą brandmistrzów pp. Wójcika i Policzkiewicza. Ogień zlokalizowano, a objęty ogniem dom spłonął.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Tytusa Adamiaka we Lwowie, sekretarzem rady lwowskiego Sądu krajowego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Jana Grzegorczyka i Władysława Trzmiela.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Kazimierza Kraussa ze Stanisławowa do Kałusza.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 10 bm.:

(X) Zdaje się, że pogoda nie opuści nas już tak prędko. — Nastały piękne dnie; publiczność tłumnie spieszy na plac wystawowy. Wczoraj było przeszło 25.000 osób, dziś do g. 6 popołudniu około 7.000 osób.

Dziś zwiedzały wystawę niektóre szkoły ludowe lwowskie; górnicy z Wieliczki, oraz włościanie z powiatu gorlickiego i skałackiego.

W południe włościanie z pow. skałackiego dziękowali ks. A. Sapieże za urządzenie tak pięknej wystawy. Ks. Sapieha w odpowiedzi podniósł, że na stworzenie wystawy złożył się kraj cały. Następnie zalecił im, aby powróciwszy do domów, opowiadali wszystkim, co tutaj widzieli. Najpiękniejszym celem wystawy byłoby, gdyby sobie wszyscy ręce podali, którzy pracują nad dobrem kraju, a będzie wówczas lepiej wszystkim.

Dziś wieczorem zamierzał p. Grand wznieść się balonem z placu wystawy. Okazało się jednak, że balon nie może się wznieść, gdyż ma za mało gazu. Próba odbyła się zatem w ten sposób, że dwa balony puszczono same na linach. Jutro ma nastąpić nowy wzlot.

— **Z Nowotarszczyzny** piszą nam: (Z sąsiedzkich stosunków Polaków z Węgrami.) Rzeka Białka, tworząca granicę między Galicyą a Węgrami, poprzerywała w kilku miejscach brzeg swój lewy i tak jużto wdarła się na terytoryum galicyjskie, jużto przysposabiała sobie drogi do późniejszych wylewów na niekorzyść naszą. Aby się od grożącego niebezpieczeństwa uchronić, gmina Białka zrobiła sobie zeszłego roku na swoim obszarze jaz. Dnia 17 czerwca b. r. rzeka Białka bardzo popsuła jaz ten. Chwycili się tedy Białczanie do naprawy jego 6 b. m. Kiedy jednak robota była w toku, mieszkańcy gminy Tryps, leżącej na terytoryum węgierskiem, uderzyli całą masą na Białczan i nietylko poczęli rzucać na pracujących kamieniami, ale i przysposobiony na jaz materyał poczęli brać na swoją stronę i nim swój jaz poprawiać. Na widok ten zawrzała krew w Białczanach. Chwycili więc i oni za kamienie i napastników odpędzili. Wskutek potyczki tej kilka osób poturbowano z obydwóch stron; z naszych najwięcej ucierpiały kobiety, bo te najdzielniej walczyły. Pokonani jednak Trypsianie nie dali za wygrane, lecz udali się natychmiast ze skargą na Białczanów do sądu swego w Starej wsi. Ten nie mogąc oskarżonych przyaresztować, zatelegrafował tak do Lwowa, jak i do Pesztu, że Polacy w Białce Węgrów mordują. Wskutek doniesienia tego przysłano 7 b. m. z Nowego Targu 1, ze Starej wsi 2 żandarmów do Białki. Żandarmom węgierskim Białczan naturalnie nie wydano i na tem zakończyło się na razie całe zajście. Mimo to Białczanie wskutek zajścia tego i tak wiele tracą, bo dopokąd komisya austryacko-węgierska nie pozwoli, jazów nie wolno im żadnych ani na swojem terytoryum robić, a rzeka Białka swe nowe koryta coraz więcej pogłębia i grunta białczańskie podrywa. A teraz, skoro mowa o Białce, nie od rzeczy będzie nadmienić, co się stało z żandarmem, który poranił z. r. w Roztoce kilka osób, co się stało i z pokaleczonymi. Żandarm ów, Szczerbaty, został skazany na 2 lata więzienia i od żandarmeryi oddalony, poraniony Kirschner od służby uwolniony z prawem pobierania pensyi, dziecko restauratora z Roztoki i Bury Jan wyleczony zupełnie.

— **Morderstwo.** Dnia 5 b. m. rządca pani Bartmańskiej, właścicielki Żurawnik, polecił udać się 16-letniemu chłopcu stajennemu do Kurowic celem odebrania poczty. Chłopak ów dosiadł klaczy (stajenny wierzchowiec gniady) i około godz. 9 rano ze stajni wyjechał. Gdy o godzinie 12 chłopak z poczty nie powracał, zaniepokojony rządca posłał drugiego posłańca do Kurowic, gdzie też poczmistrzyni oznajmiła mu, że jego poprzednik jeszcze około godziny 10, odebrawszy pocztę, wyruszył z powrotem. Rozesłano więc na wszystkie strony czeladź, oraz uwiadomiono okoliczne posterunki żandarmeryi o zaszłym wypadku. W pierwszym dniu poszukiwania okazały się płonnemi. Wieści jednak głuche chodziły, iż jakiś szewc ze wsi sąsiedniej Sołowej — już na trzy dni przed wypadkiem, dowiadywał się w Kurowicach, czy z Żurawnik na pocztę już posyłano. Mówiono również, że i we czwartek widziano owego szewca, palącego papierosy z posłańcem na skręcie drogi, prowadzącej z Kurowic do Żurawnik. Na podstawie tych wiadomości wznowione poszukiwania dały rezultat: brat poszukiwanego znalazł w zbożu zwłoki nieszczęśliwej ofiary zbrodni. Chłopak miał szyję okręconą silnie sznurkiem i własnym rzemiennym paskiem, z tyłu na sprzączkę ściągniętym. Morderca prócz tego, by jeszcze zapewnić się co do skutku popełnionej zbrodni, kopnął lub uderzył chłopaka kamieniem w okolicę skroni, co z rany jest widocznem. Widocznie chłopaka zamordowano celem kradzieży.

— **O wybuchu dynamitowym w Pilznie** brak dotychczas dalszych szczegółów. Wiadomo tylko tyle, że jedynie szczęśliwemu trafowi zawdzięczać trzeba, iż cała piwiarnia akcyjna nie została wysadzona w powietrze. — Nieznany sprawca usiłował wrzucić bombę w głąb piwnicy: bomba jednak zawisła na drutach u okna piwnicznego i przez to skutki wybuchu zostały znacznie ograniczone. Ciężko ranny jest tylko jeden mężczyzna, którego identyczność nie została jeszcze stwierdzona. Dwaj oficerowie pokaleczeni są lekko. Kordon wojskowy jeszcze w ciągu ubiegłej nocy zamknął ulicę, na której nastąpił wybuch. Śledztwo sądowe jest w toku.

— **Z Warszawy.** Kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin wyjechał na Kaukaz.

— **Zamknięcie granicy.** *Gazeta Kielecka* donosi, że od tygodnia wszystkie komory celne austryackie na pograniczu gub. kieleckiej zamknięte zostały dla przejazdu. Przepis ten stosowany jest ściśle i bez uwzględnienia żadnych zgoła wyjątków. Podróżni, udający się do Austryi, przepuszczani są jedynie przez stacyę Szczakowa.

— **Ślub.** W d. 3 bm. odbył się w Rudzie Malenieckiej w Królestwie Polskiem ślub panny Janiny hr. Jezierskiej, córki nieżyjącej Zofii z Kurtzów i hr. Seweryna Jezierskiego z p. Edmundem Różyckim, synem nieżyjącej Filipiny Zabokrzyckiej i p. Floryana Różyckiego.

— **Zaręczyny.** W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Józefy Skórzewskiej, znanej pod pseudoimem Estei, powieściopisarki, z p. Kazimierzem Kisielnickim, obywatelem ziemskim w Królestwie Polskiem.

— **Helena Modrzejewska.** Donoszą do *Kuryera Warszawskiego*: Dążący z Los-Angelos, miasta w Kalifornii, parowiec tejże nazwy, z podróżnymi na wystawę, rozbił się o skały na oceanie Południowym w bliskości Monterey. Podróżnych uratowano na łodziach i promie. Zginęło jednak przeszło 10 osób. Parowiec, a wraz z nim i olbrzymi ładunek, składający się przeważnie z wełny, zatonął. Na statku tym przybyć również miała do San-Francisco Modrzejewska. Małe opóźnienie uratowało artystkę, jeżeli nie od śmierci, to przynajmniej od straty kufrów z drogocenną garderobą, dążyła bowiem na szereg występów, które rozpoczęła w końcu kwietnia. Po ukończeniu tych występów M. opuściła San-Francisco, udając się do siebie na wieś na kilkomiesięczny odpoczynek. W sierpniu przybywa artystka do Europy.

— **Synagogi w Rosyi.** Senat rządzący wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie synagogi ży-

dowskie, znajdujące się w pobliżu cerkwi, mają być zamknięte. W Wachnówce (gub. kijowska) — jak donosi *Now. Telegr.* — zamknięto już z tego powodu trzy domy modlitw żydowskie. Postanowienie to nie dotyczy jednak synagog i domów modlitw, wzniesionych przed ustawą o żydach z r. 1835.

— **Laureatka.** P. Bronisława ze Skłodowskich Dłuska, żona Kazimierza, doktora medycyny, zdała egzamin i broniła tezy doktorskiej przed fakultetem medycznym paryskim. Otrzymała stopień doktora i została zamianowaną laurentką wydziału *(laureate de la faculté)*.

— **Polacy w Petersburgu.** Według spisu jednodniowego, dokonanego w r. 1890, w Petersburgu znajdowało się 46.090 osób wyznania katolickiego. W tej liczbie 5.959 osób podało język ojczysty rosyjski, 21.857 polski, 174 białoruski, 30 małoruski, 60 żmudzki, 662 łotyski, 1.670 litewski itd.

— **Policya w Marsylii** wykryła nader wielką bandę fałszerzy monety, która już od dłuższego czasu rozwijała swoją działalność w okolicy. Banda fałszerzy stała w pewnym związku ze spiskiem anarchistycznym na życie Carnota. Kobieta nazwiskiem Laborie otrzymała w dniu 23 czerwca znaczną sumę fałszywych pieniędzy od trzech marsylskich fałszerzy. Od tego czasu znikła bez śladu. Krążą pogłoski, że niektóre bardzo wysoko położone osobistości w Marsylii skompromitowane są w sprawie fałszerstwa pieniędzy. W przeciągu niedzieli aresztowano w Marsylii 7 anarchistów.

— **Szczegóły z pobytu Caseria w Cette** wprawiają w zadziwienie prasę paryską. W istocie trudno pojąć, dlaczego Caserio nie był lepiej strzeżony przez policyę. Od dłuższego już czasu władze znały go jako niebezpiecznego anarchistę. — Z początkiem tego roku, kiedy wskutek rozporządzenia ministeryalnego komisarze policyi w Cette zestawiali listę osób podejrzanych o anarchizm, Caserio był zapisany jako jeden z pierwszych. Bardzo niedawno temu, w jednej z szynkowni, kiedy była mowa o prezydencie Carnot, Caserio krzyknął: „No! u mnie ma on już napisany wyrok!“ Kiedyindziej zawołał: „Nie potrzeba bomb! Ja wiem o czemś lepszem!“ i uczynił przytem giest sztyletowania. Pomimo tego wszystkiego mógł sobie Caserio kupić sztylet w jednym z najbardziej znanych składów broni w Cette i swobodnie odbyć całą podróż do Lugdunu. Z Lugdunu donoszą, że Caserio zaniechał ponurego milczenia, jakie zachowywał dotyczczas i zawiązuje chętnie rozmowy ze stróżami więziennemi. Między innemi zapytywał, jakie wrażenie sprawił jego postępek. — Skoro mu odpowiedziano, że zbrodnia jego wywołała wszędzie jak największe oburzenie, uczynił zdziwiony wyraz twarzy.

— **Nowe sprzysiężenie anarchistyczne w Palermo.** Jeden z aresztowanych zeznał, że należał do spisku, wymierzonego przeciwko osobie komendanta Lafarina i przeciwko innym wpływowym osobistościom w mieście. Lafarino był inicyatorem zbiorowego adresu mieszkańców Palerma do Crispiego, z powodu zamachu anarchisty Lega. Na podstawie tego zeznania aresztowano sześciu innych spiskowców. Sprzysiężeni zamierzali pojmać komendanta, zabić go, zwłoki jego ukryć i pomimo tego morderstwa zażądać pod pozorem propozycyi wykupna od rodziny komendanta kwoty 60.000, którato suma spożytkowanaby była na cele anarchistycznej propagandy.

— **Adwokat Barazzuoli** we Florencyi, syn byłego ministra, współpracownik dziennika *Nazione*, napadnięty został tymi dniami przez dwóch nieznanych mężczyzn, którzy mu zagrozili, że zamordują go tak samo, jak niedawno temu Bondiego w Livorno, jeżeli nie zaprzestanie pisać artykułów przeciwko anarchistom. — Barazzuoli obronił się rewolwerem.

— **Publicystyka przedmiotem naukowym.** Na uniwersytecie katolickim w Lille we Francyi wprowadzono do kursu nauk politycznych i społecznych prelekcye o publicystyce, mianowicie wykładać będą: X. Dr Cooton, suplent na wydziale filozoficznym, o sławnych publicystach angielskich i niemieckich, profesor Gand o prawodawstwie publicystycznem, a M. Tavernier, redaktor paryskiego *Univers*, o obowiązkach i praktyce publicystyki.

— **„Carnot“.** Nazwę zamordowanego prezydenta otrzymał świeżo wykończony pancernik francuski.

— **Ibsen i Castelvecchio.** Słynny tragik włoski Rossi, w liście pisanym do Leona Castelnuovo, obwinia Ibsena o plagiat. Twierdzi on, że *Wróg ludu* jest naśladowaniem sztuki Castelvecchia p. t. *Il medico condotto*. Björnstjerne Björnson doniósł o tem oskarżeniu Ibsenowi, którego odpowiedzi oczekuje świat literacki z ciekawością.

— **Znany organ lekarski**, wychodzący w Londynie, *The Lancet*, domaga się w ostatnim swym numerze całkiem na seryo, aby nowonarodzony syn ks. Yorku wychowywany był na lekarza lub chirurga. Umotywowanie tego żądania jest bardzo proste: medycyna i chirurgia w Anglii stanęła na tak wysokim stopniu, że potrzeba koniecznie, aby państwo ze swej strony oddało jej należny hołd urzędowy. Wobec tego, że z natury rzeczy stan lekarski wyjątkowo tylko wpływać może bezpośrednio na losy państwa, trzeba innego szukać sposobu tego „hołdu.“ Księciu Yorku rodzi się syn, a więc... Nieprawdaż, że to przekonywujące?

— **Zatarg dyplomatyczny.** Król włoski zamianował p. Catalani ambasadorem w Konstantynopolu. Tymczasem sułtan oświadczył, że p. Catalani'ego nie uznaje i nie przyjmie; na wypadek zaś, gdyby ambasador objąć chciał mimo to urzędowanie, padyszach zagroził odwołaniem swego ambasadora z Rzymu. Pisma francuskie, z których tę wiadomość czerpiemy, nie podają powodów tego niezwykłego zatargu.

— **Pięćdziesięciolecie aktora.** Komedya francuska święcić będzie 17 b. m. niezwykłą uroczystość: pięćdziesiątą rocznicę działalności scenicznej jednego z najznakomitszych swych członków: Got'a. Jubileusz to tem rzadszy, że dotyczy działalności na jednej i tej samej scenie. Od pół wieku bowiem Got jest „stowarzyszonym“ Komedyi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 11 b. m.: *Dziecko szczęścia*, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— Dnia 9 lipca pochmurno; termometr od +11·6 doszedł do +24·8 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 10 lipca stan jego był 740·6 mm., termometru +18·0 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 11-go b. m.: św. Pelagii, Sabina i Norberta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie *Faworyty* przekonało nawet sceptyków, że Towarzystwo operowe, goszczące obecnie w naszem mieście, może zadowolnić wcale wybredne wymagania. Zwłaszcza p. Clarissa Cordier, która śpiewała rolę tytułową, śpiewaczka pod każdym względem niepospolita, pozyskała odrazu uznanie licznie zgromadzonej publiczności; ma ona głos czysty o skali rozległej i przyjemnem brzmieniu, zwłaszcza w średnim rejestrze, unika krzykliwych efektów, a śpiew jej jest zawsze równy i wytworny. Dodać jeszcze trzeba wyborną szkołę, doskonałą pełną naturalności grę, tudzież ruchy spokojne i dystyngowane. Giętkość głosu i umiejętność delikatnego cieniowania, najlepiej się uwydatniły w popularnej aryi aktu trzeciego (*mio Fernando*). Panią Cordier, która, nawiasem mówiąc, śpiewa po francusku, usłyszymy jeszcze w *Trubadurze*, *Fauście* i *Traviacie*. Opery te dadzą jej sposobność rozwinięcia pięknej koloratury, którą posiada. P. Jarońśki jako Fernand, zbierał zasłużone oklaski w trzech pierwszych aktach. Jego piękny głos wybornie się nadaje do partyj lirycznych. P. Rybak śpiewał i grał wybornie rolę Alfonsa, wreszcie p. Pester jako Baltazar wykazał wszystkie zalety swego silnego głosu. Drobną partyę Inezy śpiewała p. Niesiołowska. Sceny zbiorowe zwłaszcza kwartet aktu trzeciego, wypadły bardzo dobrze. Nie możemy pominąć milczeniem usterek aktu czwartego, przypisujemy je jednak wyłącznie zbyt pośpiesznemu przygotowaniu i niemożności odbycia większej liczby prób. Wystawa była wspaniała, a zmiana dekoracyj w akcie I, która się odbyła w oczach widzów bez spuszczania kurtyny, dobrze świadczy o maszyneryi teatralnej i jej kierownikach.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 lipca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Zapasy starej pszenicy zaczynają się zmniejszać, wskutek tego lepsze gatunki kupowano chętnie po cenach zeszłotygodniowych. Poślednia pszenica zaniedbana. Żyto spotykało odbyt bardzo słaby, a że zaofiarowanie jest stosunkowo bardzo znaczne, więc sprzedający znowu byli zmuszeni małe robić ustępstwa. Jęczmień bez odbytu. Owies po cenach niezmienionych dość poszukiwany.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·75 złr.; czerwoną 7·— do 7·70 złr.; żółtą 7·— do 7·70 złr.; żyto 6·— do 6·30 złr.; jęczmień browarny 6·10 do 6.30 złr.; na kaszę 5·10 do 5·40 złr.; owies 6·20 do 7·— złr.; rzepak nowy —.— do —. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 10 lipca. *(Telegram biura koresp.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 lipca.

Banknoty w obiegu	451.982,000 złr.	(— 62,000)
Zapas kruszcowy	281.935,000 „	(+ 699,000)
Portfel wekslowy	157.640,000 „	(+ 625,000)
Lombard	26.982,000 „	(+ 1,382,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	37.376,000 „	(— 944,000)
Obieg not państwowych	321.145,000	(+ 158,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 10 lipca. Politechnika tutejsza obchodzi dziś pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia w sposób uroczysty. Rano o godzinie 9 odbyło się w kościele św. Maryi Magdaleny pontyfikalne nabożeństwo, o godzinie zaś 11 zebrało się wiele zaproszonej publiczności w auli szkoły politechnicznej, gdzie powitał zebranych rektor Politechniki Dr Dziwiński. W dalszym ciągu przemawiali: rektor lwowskiego Uniwersytetu Ćwikliński, rektor politechniki wiedeńskiej Thoule, reprezentant Josephinum peszteńskiego Asboth, oraz reprezentant Uniwersytetu czerniowieckiego Asboth. Rektor politechniki wiedeńskiej i reprezentant Josephinum peszteńskiego wręczyli piękne adresy w imieniu swoich zakładów. Rektor Dziwiński dziękował wszystkim mowcom. Przemawiali jeszcze oprócz tego dyrektor kolei Wierzbicki, reprezentant Izby handlowej Gubrynowicz, oraz w imieniu młodzieży Ruebenbauer. W uroczystości wzięli udział X. arcybiskup Morawski, ks. Adam Sapieha, prezydent Mochnacki i wielu innych. Nadeszły liczne depesze. Uroczystość zakończoną została kantatą, odśpiewaną przez chór akademicki. P. minister oświaty nadesłał następującą depeszę: Proszę przyjąć serdeczne życzenia jak najpomyślniejszego wzrostu i rozwoju dla zakładu naukowego, który dziś święci pół wieku istnienia, a którego dobro leży mi szczerze na sercu. Oby coraz liczniejsze wychowywał pokolenia techników na pożytek państwa i tego kraju, który tak bardzo potrzebuje przyrostu tęgich sił technicznych. *Madeyski.*

Wiedeń 10 lipca. List Papieża do kardynała Schönborna, ogłoszony przez *Vaterland*, nosi datę 1 maja. W liście tym oświadcza Ojciec św. że Kościół jest podstawą i fundamentem prawdy, dlatego jego zadaniem jest walczyć ciągle przeciwko ciemności, niszczyć błędy, przynosić duszom coraz większe światło. Wiecie — są słowa Ojca św., jaką miłością otaczamy młodzież, jaką boleść sprawiają nam ciągle grożące młodzieży pokusy i jak bardzo życzymy sobie ażeby młodzież wyszła z tych pokus bez szwanku. Z tego też względu usłyszeliśmy ostatnie oświadczenia cislitawskiego ministra oświaty z wielkiem zadowoleniem. Niema nic gorszego i szkodliwszego dla społeczeństwa, jak rozszerzanie przekonania, że między władzą państwową a Kościołem muszą panować niesnaski. Wprawdzie każde z nich ma własny obszar, którego przekraczać nie należy: państwu przydzielona została troska o szczęście ziemskie i przemijające, Kościołowi o szczęście dusz bez końca. Ponieważ jednak doczesny dobrobyt opiera się głównie na sprawiedliwości i obyczajności, przeto potrzebuje władza ziemska pomocy religii, której zadaniem jest trzymać umysły w karbach i zachęcać do każdej cnoty. Religia znowu, która nietylko panuje nad duszami, ale nad ludźmi żyjącymi w społeczeństwie, potrzebuje przyjaznej od państwa pomocy. Kościół i państwo muszą więc żyć w związku. Mianowicie odnosi się to do sprawy nauczania młodzieży. Władza świecka, która zajmuje się ćwiczeniem młodzieży w umiejętnościach równocześnie winna dążyć do wykształcenia obyczajowego i religijnego za pomocą władzy nauczania, jaką ma Kościół, i pod jego nadzorem i kierownictwem. Mamy nadzieję, że nowemu ministrowi uda się przeprowadzić, ażeby w zakładach naukowych austryackich otrzymali duchowni należne im stanowisko i ażeby nic się nie zdarzało takiego, przez coby umysły młodzieńcze usposobione być mogły nienawistnie dla Kościoła.

Petersburg 10 lipca. Bank szlachecki został upoważniony do udzielania pożyczek szlachcie dziedzicznej na zakup majątków nieruchomych od osób nierosyjskiego pochodzenia w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej. Żądania pożyczek składać należy się do miejscowych oddziałów banku. Rozmiar pożyczki 75% ceny szacunkowej majątku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Nadinspektorowie podatkowi Emil Hochleitner, Longin Rzepecki, Aloizy Reicher zamianowani zostali radcami finansowymi; inspektorowie podatkowi: Edmund Hiolski, Alfred Zoffal, Franciszek Smolka, Władysław Gajda, Antoni Łucki, Alfred Weller, Franciszek Dziurzyński, Justyn Czapelski, Karol Czermak, Walery Olszewski zamianowani zostali nadinspektorami podatkowymi dla okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Wiener Ztg ogłasza, że Cesarz polecił wyrazić najwyższe uznanie dyrektorowi lwowskiej szkoły weterynarskiej Drowi Piotrowi Seifmanowi z powodu przejścia jego w stan spoczynku.

Wiedeń 10 lipca. *Vaterland* ogłasza pismo Ojca św. do kardynała Schönborna, zawierające podziękowanie za pismo z wyrazami hołdu, przesłane po ostatniej wiedeńskiej konferencyi biskupiej. Ojciec św. zaznacza, że z wielkiem zadowoleniem dowiedział się o oświadczeniach przedlitawskiego ministra oświaty co do katolickiego wychowania młodzieży w szkołach publicznych. Państwo i Kościół muszą stać wzajemnie w ścisłym związku. Papież spodziewa się, że nowy minister oświaty doprowadzi do tego, aby w austryackich zakładach naukowych duchownym przyznane było należne im miejsce i aby w szkołach tych nie zachodziło nic takiego, coby mogło młodociane umysły wrogo dla katolicyzmu usposobić.

Wiedeń 10 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę, dotyczącą utrzymywania ruchu na linii kolejowej Lwów-Czerniowce-Suczawa na rachunek państwa, a względnie o wykupnie tej linii przez państwo; dalej ustawę o budowie kilku kolei lokalnych na Bukowinie i odnośną ugodę, zawartą z koleją Lwów-Czerniowce-Jassy; dalej ustawę, dotyczącą ulg podatkowych dla właścicieli winnic, tudzież ustawę o odpisaniu podatku gruntowego właścicielom winnic, dotkniętym filloksera.

Buda-Peszt 10 lipca. Z powodu nieobecności jeneralnego konsula, przybył wczoraj zastępca francuskiego konsulatu do prezydenta Izby deputowanych i wyraził z polecenia swojego rządu podziękowanie za objawy współczucia, okazane z powodu zamordowania prezydenta Carnota.

Berlin 10 lipca. Rada związkowa odrzuciła projekt zniesienia ustawy o Jezuitach, przyjęła zaś wniosek Bawaryi o przywrócenie zakonu Redemptorystów.

Kolonia 10 lipca. *Köln. Ztg* donosi: Ambasador hiszpański odwiedził onegdaj kanclerza Caprivi'ego i przedłożył mu prośbę hiszpańskiego rządu w sprawie zawarcia tymczasowego traktatu handlowego. Kanclerz odrzucił stanowczo propozycyę.

Kłajpeda 10 lipca. Jeden ze statków przywiózł wiadomość, że graniczne miasteczko w Królestwie polskiem, Plumbiany, zniszczył zupełnie straszliwy pożar. Spłonęło 370 domów; około 2000 ludzi jest bez dachu. Kilka dzieci zginęło w płomieniach. Cały inwentarz spalony.

Rzym 10 lipca. Wobec rozszerzonych za granicą niepokojących pogłosek o stanie zdrowia Ojca św., należy stwierdzić, że pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy. Papież przyjmował onegdaj apostolskiego delegata dla Egiptu, arcybiskupa Corbelli'ego, który, powróciwszy z audyencyi, wyrażał swój podziw dla znakomitego stanu zdrowia Ojca św. — Wczoraj odbył Papież spacer po ogrodach watykańskich.

Rzym 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odbyło się powtórne imienne głosowanie nad wnioskiem Crispiego, aby projekt ustawy o przymusowem miejscu zamieszkania wszedł dziś pod obrady. Wspomniany wniosek uchwalony został 218 głosami przeciw 2, a mianowicie deputowanych Bovia i Marcory. Inni deputowani, należący do najskrajniejszej lewicy, opuścili salę na czas głosowania.

Izba uchwaliła w tajnem głosowaniu 197 głosami przeciw 43 projekt ustawy o materyach wybuchowych i 199 głosami przeciw 41 projekt ustawy o przestępstwach prasowych, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Rzym 10 lipca. Dzisiaj rozpoczyna się w Izbie jeneralna dyskusya nad ustawą o przymusowem miejscu zamieszkania. Do głosu zapisało się 32 deputowanych, a mianowicie prawie cała najskrajniejsza lewica. Nadto wniosła najskrajniejsza lewica 15 porządków dziennych. Na korytarzach Izby zapewniają, że najskrajniejsza lewica trzymać się będzie tego samego obstrukcyjnego systemu przy wszystkich artykułach projektu ustawy. Przypuszczają, że z tego powodu przeciągnie się dyskusya do soboty.

Paryż 10 lipca. Sąd wojenny uwolnił jenerała Edona, który podczas przeglądu wojska zabił przez nieostrożność porucznika Schiffmachera.

Paryż 10 lipca. Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej Rada ministrów, na której ustalono tekst projektu ustawy przeciw anarchistom. Projekt obejmuje cztery artykuły. Artykuł I przekazuje przestępstwa, popełnione za pomocą prasy, sądom policyi karnej. Artykuł II występuje przeciw propagandzie, krzewionej za pomocą innych środków. Artykuł III postanawia, że kara więzienna ma być odcierpiana w odosobnieniu, jeśli zaś wymiar kary przekracza rok, następstwem ma być obowiązkowe wydalenie skazanego z granic kraju. Artykuł IV zagraża karą więzienia ogłaszanie anarchistycznych procesów.

Paryż 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister sprawiedliwości projekt ustawy przeciw anarchistycznej propagandzie i wniósł, aby dzisiaj odbył się wybór komisyi dla zbadania projektu. Izba przyjęła wniosek ministra.

Paryż 10 lipca. Większa część dzienników sądzi, że nowa ustawa przeciwko anarchistom zostanie uchwalona, pomimo żywego oporu ze strony radykalnych i socyalistów.

Paryż 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu odczytał prezydent Challemel-Lacour przemowę, wypowiedzianą d. 3 b. m. przez prezydenta węgierskiej Izby magnatów. Challemel-Lacour dodał: Senat jest wzruszony tym dowodem sympatyi. Można mieć nadzieję, że zgodne objawy oburzenia odejmą odwagę tym, którzyby myśleli o podobnych, jak w Lugdunie, zamachach, a w chorych umysłach obudzą głos sumienia. (Żywe potakiwania).

Madryt 10 lipca. Izba uchwaliła po dłuższej dyskusyi wbrew woli prezydenta zawiesić posiedzenie. Prezydent postanowił złożyć swój urząd. Wobec obstrukcyjnego stanowiska republikanów i Karlistów, oraz wobec objawów rozdwojenia w łonie większości, panuje powszechnie pogląd, że sesya zostanie zawieszona na czas nieoznaczony i to jeszcze przed załatwieniem budżetu i projektów rządowych.

Petersburg 10 lipca. Według sprawozdania o zagranicznym handlu Rosyi w pierwszym kwartale z r. 1894, wynosił wywóz 143,270.000 rs., w roku zaś poprzednim 83,819.000 rs., przywóz 81,754.000 rs., a w 1893 r. 62,530.000 rs.

Odessa 10 lipca. Rosyjski statek osobowy, „Władymir“, płynący z Sebastopola do Odessy, zderzył się koło Eupatoryi z włoskim okrętem. „Władymir“ poszedł na dno. Około 60 pasażerów utonęło.

Melilla 10 lipca. Wśród Kabylów Riffu panuje z powodu zachowania się ks. Araafa żywe wzburzenie. Na wzgórzach zapalono ognie, zwołujące wszystkie plemiona pod broń.

Chicago 10 lipca. Prezydent Cleveland wydał proklamacyę, ogłaszającą stan oblężenia w Chicago. Proklamacya zakazuje wszelkich zbiegowisk i rozwiązuje wszystkie niezgodne z ustawą stowarzyszenia. Przeciw osobom, niestosującym się do tego ostrzeżenia, użyte będą energiczne środki.

W Hammond przyszło wczoraj do starcia. Wojsko federacyjne dało ognia do strejkujących. Czterech robotników zginęło, 12 jest rannych. Położenie jest groźne. Oddział wojska będzie wzmocniony. Onegdaj spalił tłum wagony, a nadto zniszczył tor i kilka składów kolejowych.

W Chicago uderzyła policya na strejkujących i aresztowała kilku z nich. Tłum uderzył na pociąg wiozący policyę, strzelając z rewolwerów i rzucając kamieniami. Policya dała ognia. Jeden ze strejkujących został zabity; kilku odniosło rany. Policya otrzymała doniesienie, że w dzielnicy zamieszkałej przez cudzoziemców, czynią anarchiści groźne przygotowania. Strejk ogłoszony został na kilku liniach kolei zachodnich i południowo-zachodnich, jakoteż na linii Buffalo.

Chicago 10 lipca. W mieście oraz w Hammond spokój prawie zupełnie przywrócony. Użycie broni palnej przeciw strejkującym i proklamacya prezydenta wzburzyła ekscedentów. W wielu miejscowościach przywróconym został ruch pociągów. Jeśli wybuchnie uchwalony strejk jeneralny, pozbawionych będzie pracy 120.000 robotników.

Chicago 10 lipca. Przywódcy robotników postanowili rozpocząć dzisiaj w południe strejk jeneralny. Bezrobocie objąć ma wszystkich robotników budowlanych, rzeźników, piekarzy i urzędników wszystkich linij kolejowych.

San Francisco 10 lipca. Położenie jest wciąż bardzo groźne. Statki wojenne są na wypadek potrzeby w pogotowiu.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla rodziny litewskiej złożył I. T. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“

Staruszka 98-letnia Anna Szafrańska, sierota opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza litościwe serca o łaskawe wsparcie. — Wszelkie datki dla tejże przyjmuje urząd parafialny lub gminny w Siedlcach obok Sącza, p. Siedlce.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 10	Anglobank	156 25
Renta austryac. srebrna „	98 10	Union	260 —
Renta austryac. 4% złota	121 95	Bankverein	135 —
Renta austryac. 4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank	247 75
Akcye ban. austr.-w.	1001	„ kol. Kar. Lud.	215 75
„ kredytowe	349 50	„ „ lwowsko-czerniow.	276 50
Londyn	125 20	„ „ połudn.	105 75
Napoleony	9 96	Elbethal	258 —
Dukaty	5 92	Nordbahn	3035
Marki	61 37½	Staatsbahn	337 37
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	81 80
4% „ „ złota	121 25	Akcye tytoniowe	213 —
Losy prem węg.	149 50	Ruble	134 25
Losy tureckie	66 —		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 10 lipca.

Banknoty austr.	162 90	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 75	Renta włoska	77 40
Banknoty ros.	218 80	Akc. austr. kred.	210 12
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 10 lipca.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 20	61 60
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 70	97 40
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	395 —	405 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	277 —	280 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 9 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	396 —	406 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 9 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 10
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 10
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9 lipca.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 05	98 25
4²/₁₀% srebrna	98 10	98 30
4% złota austryacka	122 —	122 20
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 15	121 35
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 20	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 25
4% „ „ „ „ „ 1889	116 25	117 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 80
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	96 70
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 30	89 30
4% „ „ nieopod.	95 40	96 40
3% „ południowej	152 80	153 80
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 50	95 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	157 40	158 40
wiedeńsk. banku związk. 100 „	135 75	136 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	457 —	458 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	438 75	439 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	398 —	403 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 50	248 90
austro-węgiersk. banku 600 „	1000	1003
Unionbanku 200 „	262 25	263 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3035	3045
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	186 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	276 50	277 —
„ państwowej 200 „	337 —	337 50
„ południowej 200 „	105 25	106 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 80	83 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	213 —	213 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 25	— —
„ „ 1860 „ 500 „	146 75	147 25
„ „ 1860 „ 100 „	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 50	150 50
„ regul. Cisy	143 —	143 40
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 30	173 —
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	66 40	66 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 25
kredytowe z r. 1858	196 —	197 —
miasta Krakowa	26 —	26 50
czerwonego krzyża austryackie	18 40	19 40
„ „ węgierskie	12 30	13 —
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	44 50	45 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 94	5 96
20-frankówki	9 96	9 97
Funty szterlingi angielskie	12 50	12 55
Marki niemieckie	61 37	61 45
Ruble papierowe	134 25	134 50

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca:
Mowę żałobną
wypowiedzianą w katedrze na Wawelu przy pochowaniu zwłok J. Em. X. Kardynała Dunajewskiego, Księcia-Biskupa krakowskiego, przez *X. Kanonika Prof. Dr. Pelczara.*
Cena egz. **10** cent., z przesyłką **12** cent.
Cały dochód przeznaczony na restauracyę katedry. (1707-3-6)

Czeskie morele, słynne w świecie, wysyła 5-kilowy koszyk za 2 złr. 25 cent. (1736-1-20)
J. Jindrich w Mielniku [w Czechach].

---

36 ct. ¼ kg. słoik wszelkiego rodzaju konfitur, masło deserowe za 1 klgr. 1 złr., kuchenne świeże 80 ct. — wysyła Zarząd gospodarstwa domowego w **Lataczu, p. Latacz.** (1738-1 3)

Wyborowe znakomite hiszpańskie **wiśnie** tudzież najlepsze **morele**
rozsyła w 5-kilowych koszykach za zaliczką 1 złr. 20 cent. (1739-1-3)
Fest Laszlo,
Nyiregyhaza [Ungarn].

Najszlachet. owoc stołowy
badaczońskie brzoskwinie
wysyła za zaliczką w 5-kilow. koszykach za 2 złr. 60 ct. bez policzenia opakowania i opłatnie do każdej stacyi pocztowej,
Ig. Nagy jr.,
(1737-1-3) Exportgeschäft,
Topolcza a. Plattensee [Ungarn].

W najzdrowszej dzielnicy miasta, **przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie,** znajduje się:
Pensyonat Wychowawczy
mający na celu
połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała.

Uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych, tak prywatni jak i publiczni, znajdą w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. — Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.

Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych Domów Magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów,** dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną ustne lub listowne pod adresem: (1498-10-20)

L. Glatman (Ludomir)
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 5, na dole.

DO WYDZIERŻAWIENIA
na lat 6 od dnia 24go marca 1895 roku **Wieś Górki** w powiecie brzozowskim, 50 morgów łąk, 350 morgów ornego pola.
Bliższych wiadomości udzieli adwokat *Dr. Festenburg* w Brzozowie. (1663-3-3)

Przetwory Regeneracyjne
starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.
Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt **E. HELLERA** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (50-19-19)

Dla właścicieli koni i bydła.
Płyn przywrotczy,
Proszek korneuburski.
Kresolinę i inne materyały lecznicze dla koni i bydła,
Taśmy do mierzenia koni,
Szczotki i **Zgrzebła,**
Szczotki, Skórki irchowe i
Gąbki do mycia powozów,
Mydło i **Pastę** do siodeł,
Lakier do uprzęży „Cirage à Harnais",
Smarowidło na kopyta,
Smarowidło na skórę,
Smarowidło do osi,
polecają JP. (1655-5 6)
REIM i FRIEDRICH
w Krakowie, ul. Floryańska l. 45.
Zamówienia wysyłamy odwrotnie.

KUFRY
Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-3-)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

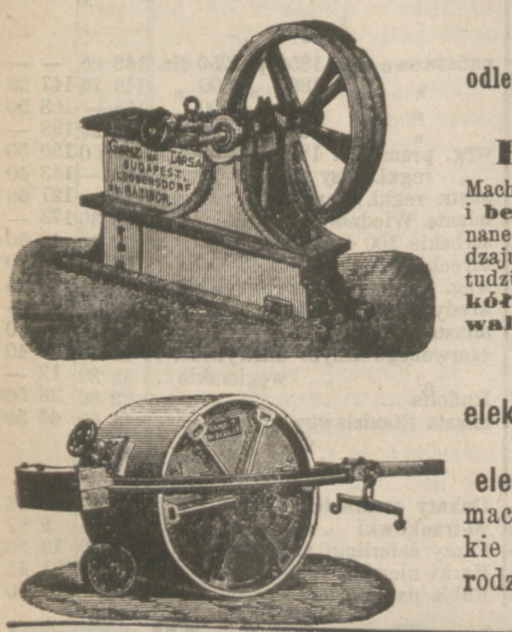
Potrzebną jest natychmiast
BUCHHALTERKA, posiadająca język niemiecki. — Zgłoszenia wraz z kopią świadectw, przyjmuje Administracya „Czasu". (1709-2-3)

Suknie damskie
wykonywa w najkrótszym czasie
MAGAZYN MÓD
St. Zamoyskiej
w Krakowie, Sukiennice 19.
Poleca zarazem
Kapelusze damskie
w wielkim wyborze, *Kwiaty paryskie, Pióra strusie i fantazyjne, Gorsety, Parasole angielskie — oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.* (1699 2-10)
Zamówienia z prowincyi wykonywa najspieszniej z gustem i elegancyą — po cenach umiarkowanych.
Modele paryskie.

FR. EBERT
w Krakowie,
plac Franciszkański L. 4,
poleca swój (1640-3-8)
ZAKŁAD LAKIERNICZY
istniejący od lat 31,
do lakierowania i reparacyi pojazdów.
Na składzie: gotowe powozy nowe i używane są każdego czasu do **sprzedania.**
Także załatwiają się wszelkie zamówienia do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.

!!Morele!!
Piękne, wielkie i dojrzałe morele wysyła w 5-kilowych koszykach poczt. za zaliczką 1 złr. 80 c.
Munk Gabor, Grosswardein (Ungarn).
(1730-3-3)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:
Dra Retau'a Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kurayi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (1720 34)



GANZ i SP.,
odlewarnia żelaza i akcyjne Towarzystwo fabryki machin,
Budapest i Leobersdorf.
Machiny do wyrabiania **żwiru dla kolei, dróg i betonu, walce drogowe** najzupełniej wykonane. **Machiny rozdrabniające** wszelkiego rodzaju. **Koła stalowe i z twardej leizny,** tudzież komplet e **wózki szybowe i wózki na kółkach, piły do cięcia kamieni, łożyska walcowe, urządzenia machin do młynów i całych młynów.**
Motory gazowe i naftowe, elektrycz. oświetlenie i przeniesienie siły, elektryczne koleje szybowe, elektryczne urządzania do wydobywania, machiny przygotowawcze, turbiny na wszelkie stosunki wody. **Przenośnie** wszelkiego rodzaju. Artykuły **z twardej** i **z stalowej leizny.** (1686-2 6)

C.K. WÓZ PATENTOWANY DO PRZEWOZU MEBLI — W. BUJAŃSKI — KRAKÓW — BEZ OPAKOWANIA
W. BUJAŃSKI
w Krakowie, Hotel Drezdeński.
Dom bankowo-komisowy,
KANTOR WYMIANY I BIURO SPEDYCYJNE
przewozi meble bez opakowania, własnemi wozami patentowanemi, w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia.
Telefon Nr. 19. **Biuro podróżne.** **Telefon Nr. 19.**
Sprzedaż biletów kolejowych do wszystkich stacyj kolejowych i zagranicz. Wydawanie **biletów okrężnych.** — Przyjmowanie **pakunków podróżnych** do wszystkich pociągów kolejowych. (JP. (1710-1 3)

NOWOŚĆ.
Nieznane dotychczas w tych stronach **CACAO zupełnie odtłuszczone** z bardzo przyjemnym smakiem, z fabryki *J. Klausa* w Loele (Neuchâtel w Szwajcaryi francuskiej), jest do nabycia **w Drogueryi Józefa Hanaka w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 5.** (1661-2-6)

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne,
Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1621-38 50)

Na wystawie powszechnej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**
Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4.
Köln am Rhein.
Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.
Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1858, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiage 1875, Filadelfia 1876, Kapstadt 1877, Sydnej 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891** i **Chicago 1893.** Znane we wszystaich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

[marka]

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na bodrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich. (1365-5-)
Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Wiedeń. Losy po 1 Koronie. **Ciągnienie już Jutro!**
5 Głównych Wygranych 10.000 Koron.
Losy te mają na sprzedaż w **Krakowie: J. Altsti tter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower M. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.** (1427-21-)

Mydło Królewskie Thridace — **Mydło Veloutine**
A LA REINE DES ABEILLES — LOI DU 28 JUIN 1857 — VIOLET FABT A PARIS
NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA
VIOLET
poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.
MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI
Wyroby Perfumeryjne domu
VIOLET
Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głownych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW
(837-11 17)

Dla Mężczyzn.
Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku",** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838-14-)

Do wynajęcia zaraz:
3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.
(1500-13-)

K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA
SARNINE
świeżą na części,
ORAZ JP. (1501-24-)
BULION osobliwy z dziczyzny własnego wyrobu.

POREBSKI i ZIMLER
W KRAKOWIE, Rynek główny L. 8,
POLECAJĄ
prawdziwe lyońskie materye kościelne
w najnowszych odmianach, w różnych barwach i najrozmaitszych gatunkach, jakoteż: ornaty, stuły, tuwialnie, sukienki na kielichy i wszelkie inne dodatki, jak: kutasy, frendzle, galony jedwabne, szychowe, pozłacane, szczerozłote, klamry do kap, jakoteż wiele innych przyborów do szat liturgicznych się nadających.
Magazyn przyjmuje także obstalunki na wszelkie szaty liturgiczne po nader przystępnych cenach. JP(1632-6-6)

Zmiana lokalu.
Magazyn i Pracownia ubiorów męskich
POD FIRMĄ
Andrzej Bernacki
przeniesione z ulicy Sławkowskiej Nr. 2,
do domu Fr. Lenerta, ul. Sławkowska Nr. 6,
vis-à-vis hotelu Saskiego.
Na składzie w wielkim wyborze materyały z fabryk krajowych i zagranicznych. Peruwieny i toskiny dla Przewielebnego Duchowieństwa, sukna uniformowe i t. d. Wszelkie zamówienia wykonuje ze znaną dokładnością i ściśle na czas oznaczony, po cenach przystępnych. (1638-3-6)
Dla PP. Studentów szkół średnich poleca
MUNDURKI z materyałów krajowych, gotowe ze składu lub na zamówienie według miary.

PRAWDZIWY KONIAK MATIGNON
pochodzi z przedystylowania wina czystego z winogron zbieranych w okolicach miasta Cognac. To właśnie stanowi jego smak i wyższość, albowiem wódki wyrabiane z win pochodzących z jakiejkolwiek innej okolicy, nie posiadają nigdy ani tego delikatnego smaku ani tego zapachu, który stanowi właśnie zaletę wódek i winogron w prowincyi zwanej Cognac we Francyi.
Prawdziwy cognac Aleksandra Matignon & Cie w Cognac.
We **Lwowie** dostać można u pp. **Hausera i Bienieckiego.**
W **Krakowie** w handlu p. **Ant. Hawełki** i w głównych handlach win i likierów. (1374 6-9)

KLYTHIA FETTPUDER
DLA PIELĘGNOWANIA CERY — UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.
GOTTLIEB TAUSSIG,
FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.
Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (186-27-48)

Składy nasze:
W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.
Heilmann Kohn i Synowie,
ul. Grodzka, l. 9. I p.
(1660 50-)

Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
SAXLEHNERA WODA GORZKA.
Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (971-13-25)
„Saxlehnera wody gorzkiej."

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*